Nr. 128. Lwów — Niedziela dnia 7 Czerwca. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 3 po Św. N. 5. Slipor. — Jutro: św. Medarda. Terapontа.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 07. Zachód „ 7 „ 50.

Długość dnia g. 15 m. 33. Przybyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 czerwca.

Dziś w Belgji, jak we Francyi podczas wielkiej rewolucyi, tytułują się amatorowie czerwonej chorągwi „obywatelami“. Każdy bosy oberwaniec, z twarzą dziką i rozczochranemi włosami, a z niemilknącem bluźnierstwem na ustach, jest obywatelem. Każda rozchełznana megera zowie się obywatelką. Za to wszyscy inni Belgowie i Belgijki, jeśli mają przyzwoite ubranie i twarze podobne do ludzkich, awansowali na „zdrajców“, na „mięso dla gilotyny“. Patrząc na to, za głowy się biorą dwa główne stronnictwa, liberalne i katolickie, ale kiedy na pierwszem drży skóra i ręce mu opadają, drugie postanowiło walczyć z anarchją do upadłego. Nie ono zawiniło, lecz ono musi kraj ratować, choć mało ma nadziei. Przez długie lata liberałowie stali u steru i aby utrwalić swe panowanie na wieki, rozluźniali wszystkie religijne węzły, proklamowali bezwyznaniowość w szkołach i zbyteczność związków rodzinnych, lecz z pod nóg wyrastała im z tego posiewu anarchja. Spostrzegli to ludzie rozważni, uczynili gwałtowne wysilenie i przed paru laty podczas ogólnych wyborów, obalili liberałów i ster oddali katolikom. Obaleni zaczęli wtedy organizować ustawiczne protesta przeciw rządowi, utrzymywali ciągły ferment, w mniemaniu, że tym sposobem znów się dorwą władzy. Lecz rychło tłumy, powołane przez nich do pomocy, za łeb ich wzięły, potem kopnęły nogą i proklamowały swój program: zniszczenie!

Katolicy, stanąwszy u władzy, zaraz wywiesili sztandar wierności konstytucyi, uchwalonej przed sześćdziesięciu laty, a ponieważ liberałowie, podczas długiego panowania, zanieczyścili ją mnóstwem massońskich wynalazków, przeto wypadło katolikom wygrzebywać ją z pod tych gruzów. Była to robota całkiem legalna, przeciw której nie można było protestować w imieniu prawa, więc liberałowie wymyślili rewizyę konstytucyi i rozszerzenie prawa wyborczego. Liczyli, że te nowe massy wyborców staną po ich stronie i tak w Belgji znowu zapanuje liberalne eldorado. Lecz i w tem się omylili Tłumy, używane przez nich do agitacyi, jak zwyczajne narzędzie, niebawem odtrąciły majstrów i same stanęły na czele ruchu, żądając już nie rozszerzenia prawa wyborczego, ale powszechnego głosowania, systemu plebiscytarnego. Szef liberałów Frères-Orban poszedł w kąt, wystąpił na czoło socyalista Defuisseaux z dużym sztabem pomocników. Wkrótce jednak i on wydał się tłumom za bladym i był usunięty w cień przez anarchistę „obywatela“ Dembona, który pierwszy krzyknął: „zniszczenie“!

I oto dziś ta horda, idąca pod buńczukiem anarchji, walczy z obozem, broniącym ładu i konstytucyi, którą zdecydowano się zrewidować. Ledwo tę decyzyę komisyi parlamentarnej ogłoszono, wnet nastąpił spokój, ale tylko na chwilę. Minęło zaledwie dni kilka i oto hordy obywatela Dembona krzyknęły, że nie potrzeba żadnej konstytucyi. We czwartek odbył się wiec anarchistów w Leodjum, zebrał się tłum kilkunastu tysięczny i naradzał się krótko, bo obywatel Dembon rzekł: „O czem tu długo gadać? Za parę dni parlament, ten zbiór zdrajców, obradujący pod osłoną bagnetów, zatwierdzi uchwałę swej komisyi, że rewizya konstytucyi jest potrzebna. Wtedy pan król da dymisyę parlamentowi, aby wybrany był nowy, konstytucyjno-rewizyjny parlament. Lecz wówczas my damy dymisyę panu królowi, oczywiście z całą grzecznością. Nie warto się fatygować dla czegoś mniejszego“.

Bracia w anarchji dali ogłuszające brawo swemu szefowi, upili się za jego zdrowie, rozbiwszy kilka szynków i potem rozeszli się po kraju „działać“.

Zbliżają się tedy chwile przykre dla Belgji. Upadek ducha jest powszechny. Szefowie katolickiego obozu zebrali się w Brukseli na naradę, co począć. Bardzo liczne głosy odezwały się za nadaniem powszechnego głosowania, aby odwrócić grozę anarchicznej rewolucyi. Inni jednak obawiają się, że sam akt powszechnych wyborów, które oczywiście muszą być zupełnie wolne, łatwo może się zmienić w wybuch rewolucyjny. W dziennikach liberalnych, wystraszonych ogromnie, pojawiła się znowu pogłoska, że w razie rewolucyi przyjdą wojska niemieckie robić porządek, na co zgodziła się Francya. Celem tej pogłoski jest zmitygować animusz anarchistów, lecz fatalność jakaś prześladuje liberałów: co zrobią, to wszystko na gorsze. Tak i owa pogłoska, zamiast zreflektować tłumy, rozdrażniła je na króla, rząd i warstwy spokojne. Pojawiło się oskarżenie, że burżuazya spiskuje z zagranicznem mocarstwem, a że król i ministrowie, byle zachować swe stanowisko, chętnie powołają nieprzyjaciela i przeleją krew narodu.

Oto jest położenie kraju, który długo uchodził za wzór państwa liberalnego. Był takim w istocie — i oto są skutki.

Rząd francuski przystąpił nareszcie do rozwiązania kwestyi socyalnej, robotniczej, i wybrał do tego drogę ubezpieczeń, emerytur. Pierwszą ustawę, zabezpieczającą starość robotnikom, złożył rząd parlamentowi. Ma ona zakrój socyalistyczny, nakłada na państwo, a więc na ogół, ogromne ciężary. Po latach 30tu rzeczywistej pracy robotnik będzie otrzymywał dożywotnią emeryturę od 300 do 600 franków rocznie. Ponieważ zwykły robotnik staje do pracy w siedmnastym roku życia, przeto w czterdziestym siódmym, a więc jeszcze w sile wieku, już będzie emerytem, na chlebie państwowym wcale niezłym, bo za 50 franków miesięcznie można na prowincyi żyć wygodnie. Składki na tę emeryturę płaci sam robotnik, ale tylko w wysokości 1/6 taksy, pracodawca także płaci 1/6, a resztę 2/3 dopłaca państwo. Obliczono, że zaraz po pierwszem trzydziestoleciu będzie na to wydawał skarb państwowy najmniej sto miljonów. — Z tego dobrodziejstwa będą korzystali tylko robotnicy francuscy, obcy zaś, przybywający z zagranicy, nietylko nie będą mieli żadnej emerytury, ale nadto pracodawcy, zatrudniający takich robotników, będą za każdego płacili dziennie 10 centymów do kasy emerytalnej robotników francuskich. Ta zatem ustawa jest zarazem groblą przeciw konkurencyi obcych robotników.

Rzecz jasna, że cała ustawa, jeśli parlament ją przyjmie, wywoła ogromny przewrót w stosunkach ekonomicznych i społecznych we Francyi. Przewrót ten zapewne ujemnie oddziała na charakter narodu, bo powoli wytępi w nim zmysł oszczędności, osłabi energję do pracy i zaszczepi próżniactwo ogromnego tłumu młodych emerytów. Ale jest ona nawet dla innych państw niebezpieczną, bo naprzykład ustawa emerytalna w Niemczech przyznaje zasiłki dopiero wtedy, gdy robotnik tak się zestarzeje, że już naprawdę nie jest zdolny do pracy, a przytem owe zasiłki są tak małe, że robotnik będzie musiał przez całe życie zbijać grosz do grosza, a więc oszczędzać. Powstanie tedy w Niemczech i gdzieindziej zazdrość stosunków francuskich, które są republikańskiemi, a zatem wytworzy się zakapturzona propaganda republikanizmu.

Korespondencje.

Wiedeń 4 czerwca.

(:/.) Nie Koło polskie jako klub, ale posłowie polscy rozbierali w rozmowach poufnych sprawę ewentualnych wycieczek z Galicji do Pragi i większość jest zdania, iż należy już co najmniej odroczyć te wycieczki na tyle, ażeby uniknąć kolizyj, nie dać powodu do jakichkolwiek demonstracyj, gdyż sytuacja wewnętrzna wymaga zupełnego spokoju, a niemniej nie natrafić na zapowiedzianą w Pradze wizytę słynnego prezesa komitetu panrosyjskiego hr. Ignatjewa. Pomijając te względy, zresztą wszyscy są zdania, że wycieczka Polaków do Pragi nie może być uważaną za niewczesną, a nawet może być pożądaną, jeżeli odbędzie się we właściwych warunkach. Nasuwają się bowiem następujące pytania: kto pojedzie? pod jakim sterem? po co pojedzie? do kogo pojedzie? z kim będzie obcował? Otóż gdy w Krakowie sprawie tej dano początek i zawiązał się komitet pod sterem prezydenta miasta, przeto jest rzeczą wskazaną, żeby wycieczka miała to znamię, iż urządza ją miasto Kraków dla zwiedzenia wystawy. Wynika stąd potrzeba uprzednich porozumień z burmistrzem miasta Pragi i z dyrekcją wystawy. Gdy zaś te władze noszą na sobie znamię staroczeskie, wynika stąd dalej, że goście polscy mają się znosić tylko ze staroczechami, jako z tymi, z którymi przez lat 10 byliśmy w przymierzu i bylibyśmy dotąd, gdyby nie zgubna agitacja żywiołów rozkładowych i antipaństwowych — młodoczeskich. W ogóle po za wskazanemi dwiema władzami, nie mięszając się zgoła zresztą do spraw wewnętrznych czeskich, goście polscy do nikogo się odnosić i nikogo szukać nie powinni. Na czele wycieczki powinien stać prezydent miasta Krakowa, a pod ten ster poważny, pod znamię historycznej stolicy mogą się zaciągnąć wszyscy Polacy, mający ochotę do odwiedzenia Pragi. Na ochotnika, do żadnych bratań, żadnych mówek nikt się wyrywać nie powinien. W dzisiejszych okolicznościach wymaga taka wycieczka wszelkiej ostrożności, godności i powagi. Byłoby zatem pożądanem, żeby ta jedna wycieczka pod sterem Krakowa, który sprawę wziął w swoje ręce, była też jedyną zbiorową polską.

Jeżeli towarzystwo Sokołów do niej się przyłączyć nie zechce, lub nie może — czego żałowaćby należało, to należy wyraźnie zaznaczyć, że osobna jakaś wycieczka Sokołów będzie potem już niejako tylko zawodową, lecz nie będzie zgoła uprawnioną do reprezentowania społeczeństwa polskiego. Zrozumieją to Sokołowie, że Polacy są coś więcej warci i muszą się sami nieco wyżej cenić, niż, żeby nas zadawalniało zatonięcie w zbiorowej masie najrozmaitszych towarzystw gimnastycznych, które się mają w Pradze zjechać. Taki zjazd nie jest też zgoła odpowiednią sposobnością do reprezentowania Polaków.

Wycieczka, mogąca się nazywać polską, może zatem być tylko jedną, ze zbornym punktem w Krakowie i pod sterem Krakowa. Wycieczka ta może nie dbać wcale na wizyty takie jak hr. Ignatiewa, może tę wizytę uprzedzić, może jako **polska**, godnie i poważnie w Pradze się pojawić i samem tem spokojnem, **bardzo spokojnem pojawieniem** się wywrzeć wrażenie najlepsze i dać społeczeństwu polskiemu najlepsze świadectwo, żadnego interesu polskiego ani państwowego nie narazić, okazać należną sympatję dla narodu czeskiego, a wreszcie nie podrażnić wcale Niemców w Czechach.

Oto jest zdanie wybitnych posłów o tej sprawie, które sądzę znajdzie w kraju należyty posłuch.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem d. 1 czerwca 1891:

Zawiadomić Dyrekcje szkół średnich, iż p. minister przyzwolił 300 zł. subwencji dla trzech nauczycieli, mających zamiar udać się do Krakowa, celem zapoznania się z zabawami uczniów w parku dr. Jordana, i wezwać je, ażeby przedstawiły odpowiednich kandydatów; przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne gimnazjum złoczowskiego, przedłożone przez krajowego inspektora szkolnego dr. Ludomiła Germana i zatwierdzić odnośne wnioski; wyrazić uznanie delegatowi Rady powiatowej, p. Celestynowi Wybranowskiemu, za skuteczną działalność w Radzie szkolnej okręgowej w Zaleszczykach; zatwierdzić wybór dr. Henryka Szymańskiego na delegata Rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Cieszanowie; obniżyć prestację gminy Leżajska na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych do kwoty 800 zł. rocznie; zalecić na premia dla młodzieży i do bibliotek szkolnych książeczki: „Kwitoczka“, „Mandriwki Iwana Wojtowycza po świti bożym“, „Ogród warzywny“, „Podróż po złoto“; obrazki historyczne: „Z potopu“, „Św. Kinga, królowa polska“, „Trzy powiastki dla młodzieży“, „Trzy opowiadania dla ludu“, „Piastun Chrystusa“, „Oblężenie Trembowli“ i „Jan Tarnowski“; przekształcić pięcioklasową szkołę żeńską w Gorlicach na sześcioklasową, o czterech nauczycielach z pełną płacą i o dwóch młodszych; dwuklasową szkołę ludową w Bursztynie, na trzyklasową, o dwóch nauczycielach z pełną płacą i jednym młodszym; zorganizować, począwszy od dnia 1 września 1891, w Wymysłówce, w pow. brzeżańskim szkołę filialną.

Wiec katolików w Gracu.

Na odbytem w tym tygodniu pod przewodnictwem ks. Alfreda Lichtensteina wiecu katolików w Gracu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani na drugim wiecu katolików styryjskich patrjotyczni Austrjacy, wyrażają zapatrywanie, że celem usunięcia niebezpieczeństw, na jakie państwo i narody naraża liberalizm, należy prawo publiczne zarówno w dziedzinie polityki, jak narodowości, oprzeć na zasadach chrześcijaństwa.

2) Wiec katolików styryjskich wyraża z największą radością najzupełniejszą zgodę swą z oświadczeniem austrjackiego episkopatu, uczynionem w Izbie panów dnia 12 marca 1890 roku, w sprawie przywrócenia wyznaniowej publicznej szkoły ludowej, poddanej także nadzorowi Kościoła, a zarazem ubolewa, że rząd do tej pory na to oświadczenie nie odpowiedział. — Wiec, pomny swych praw i obowiązków, przyrzeka wytrwać w niezłomnej wierności i uległości dla ustanowionych przez Boga przewodników i pasterzy i razem z nimi walczyć o szkołę katolicką dla katolickiego ludu.

3) Wiec katolików styryjskich uznaje za główne źródło ekonomicznego niedostatku i niezadowolnienia wśród chrześcijańskiej ludności, odstąpienie od zasad wiary i moralności Kościoła chrześcijańskiego, a więc rozwiązania kwestji socjalnej spodziewa się tylko po określeniu praw i obowiązków ludzi na zasadach nauki Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła.

W dalszych rezolucjach domaga się wiec, aby zapewniono każdemu możność święcenia niedziel; oświadcza się za utrzymaniem zdrowego stanu średniego, za zakładaniem katolickich stowarzyszeń majstrów, czeladników i robotników i przytułków robotnic pod kierunkiem zakonnic.

Wystawa azjatycka.

Moskwa dnia 24-go maja.

Wczoraj o godzinie 3-ej po południu, odbyła się inauguracja wystawy środkowo-azjatyckiej, urządzonej w gmachu Muzeum historycznego pod Kremlem. Ceremonji tej dopełnił, w otoczeniu duchowieństwa, dygnitarzy miejscowych i zaproszonych na tę uroczystość gości — jenerał gubernator, wielki książę Sergjusz brat cara.

Najpierw w jednej z sal, przybranej wspaniale wschodniemi makatami i draperjami, przed zaimprowizowanym ołtarzem, odprawiono nabożeństwo z towarzyszeniem śpiewu miejscowego synodalnego chóru śpiewaków. Po nabożeństwie zaś goście obejrzeli całą wystawę, poczem o godz. 5-ej został wstęp otwarty dla publiczności.

Wejście dnia pierwszego kosztowało aż trzy ruble. Dziś zniżono już je na rubla, a mówią, że stopniowo znaczne jeszcze zniżenie nastąpi.

Lecz sama wystawa, co o niej powiedzieć? Piękna jest i wspaniała, urządzona z całym przepychem wschodnim, przedstawia całość jednolitą, daje obraz poglądowy warunków i stosunków krajowych. W ogóle ma się tam na każdym kroku takie wrażenie, że jest to dzieło poważnie obmyślane i mądrze wykonane, a więc, że komitet organizacyjny musi być złożony z głów dzielnych i że w nim panuje wielkie poczucie obywatelstwa. Bo trzeba tu nadmienić jeszcze, że ci panowie złożywszy na koszta urządzenia 40,000 rs. z własnych kieszeni, zrzekli się wszelkich dla siebie korzyści z wystawy przeznaczając je z góry na założenie jakiejś szkoły w Samarkandzie.

Wystawa dzieli się na kilka części Jest najpierw oddział, złożony z jednej sali mniejszej i dwu bardzo dużych, mieszczących okazy firm rosyjskich i warszawskich, które mają stosunki handlowe i zbyt wyrobów swoich w Azji Środkowej. Za tem idzie pawilon historyczny z bronią i fotografjami emirów i wszystkich wojskowych, od jenerałów, aż do żołnierzy, którzy się odznaczyli przy zdobywaniu odnośnych prowincyj. Dalej dwa pawilony wielkie, przedstawiające okazy gleby, produktów, flory, fauny, przemysłu krajowego i t. d. sala etnograficzno-topograficzna, zapełniona figurami krajowców wielkości naturalnej, wzorami budowli i kolei i mapami, a nareszcie t. zw. bazar samarkandzki, gdzie wśród iście wschodniego otoczenia, człowiek mimowoli się ogląda, czy nie ma tutaj sławnej wieszczki Pari-Banu, czy nie ujrzy wnet Aladyna lub pięknej księżniczki Badrul-budur z „Tysiąca i jednej nocy“!

Lecz cóż to jest ten bazar samarkandzki? Jest to przedewszystkiem ogromna sala podłużna, na jakie 60 stóp długa, gdzie i ściany i sufit, i podłoga, i wszystko, co się tam znajduje, nosi wybitny koloryt wschodni. Podzielona jest na trzy części dwiema arkadami o łukach ostrych (jeden z łuków stylu mahometańskiego), od których zwieszają się dwie duże, w czerwono-czarnych osłonach, lampy elektryczne, podczas gdy rząd lamp mniejszych u powały po nad arkadami rzuca blaski rzęsiste.

Bo tu światło dzienne zupełnie jest wykluczone i wszystkie okna zasłonione lekkiemi bladoniebieskiemi oponami, przez których środek spuszczają się długie, wązkie makaty wzorzyste. Jakieś dziwne tony blasków i barw mięszają się z mrokiem półcieni, załamujących się po ścianach i łukach arkad, a na tem tle, to mglistem, to jaskrawem, bucha tu i ówdzie światło olśniewające ze sklepików, umieszczonych we wnętrzu obu arkad i w ścianach po obu stronach sali. W sklepikach tych, udrapowanych artystycznie w kształcie namiotów lub też balkoników o podniebiu płaskiem, widać białe turbany i obszerne płaszcze aksamitne lub jedwabne kupców bucharskich, którzy rozrzucają i układają swoje swoich różnobarwnych tkanin, szalów i chustek.

A tam, w końcu sali, znowu gra blasków, widnieje z daleka jakiś przybytek zaczarowany. Jest to przecudna galerja wschodnia z płaską powałą, wsparta na czterech smukłych kolumnach barwy piaskowej z białemi płaskorzeźbiami i białemi kapitelami, a pomiędzy kolumnami z obu stron po kilka stopni, które stanowią wejście. Najpiękniejsze opony jedwabne, szyte w charakterystyczne arabeski, pokrywają wewnętrzną ścianę, koło której poustawiane przerozmaite otomany, fotele, taboreciki, stoliczki coraz odmiennych kształtów, a wszystko to powleczone aksamitami i jedwabną materją, zahaftowane złotem, srebrem i jedwabiem. Niektóre fotele mają siedzenie jak kwadratowa poduszka, a oparcie z dwóch stron zrobione z wałków, ułożonych jeden na drugim, coraz innej barwy i coraz odmiennych wzorów w wyszyciu. Inne znowu mają oparcie śpiczaste, jak te łuki w arkadach, a z boku, niby poręcz, leży kilka wałków. Z pomiędzy dwu kolumn środkowych spływają z galerji opony jedwabne, wyszywane, i cudowna makata aksamitna, ciemna. Trudno opisać, jaki to wszystko razem ma wygląd artystyczny i smak wykwintny.

W środku sali, już pomiędzy arkadami, znajduje się rezerwoar szklanny, napełniony palmami i różnemi roślinami wschodniemi, a pod ścianami, z obu stron, stoją otomany, otoczone wyso-

---

JAN ALEKSANDER hr. FREDRO.

Z nielicznego szeregu naszych komedjopisarzy ubyła świeżo siła, która nie tak prędko da się inną zastąpić. Zmarły przed dwoma tygodniami Jan Aleksander hr. Fredro był postacią wybitną i zupełnie oryginalną a na wskróś swojską, polską, zarówno w życiu jak i w literaturze, w której niepoślednie zajmuje stanowisko wśród naszych mistrzów komedji.

Nie tu miejsce ani pora pisać obszerne i wyczerpujące studjum o działalności zmarłego komedjopisarza, zadanie to cięży na naszych historykach literatury. Niechaj oni rzuciwszy szerokie tło wypadków współczesnych, zbadawszy szczegóły żywota autora, wykażą nici wiążące działalność Fredry syna z epoką, która go wydała, nam chodzi o danie krótkiej charakterystyki jego literackiej pracy i talentu.

Co było główną nutą w życiu ś. p. zmarłego to i w utworach jego jak w zwierciadle się odbiło. Jan Aleksander Fredro urodzony w roku 1829 we Lwowie znał jeszcze ostatnich z naszej dawnej szlachty, zapoznał się wcześnie z mistrzowskimi wizerunkami ich w komedjach ojca, a potem przez całe życie mógł wybornie ze względu na swoje stanowisko społeczne śledzić, w jaki sposób ta warstwa naszego narodu, pod wpływem zachodnich prądów przekształcała się i urabiała. I tę chwilę pochwycił w swej komedji. Jeśli Fredro ojciec daje nam przeważnie postacie kontuszowe, żołnierzy napoleońskich, szlachciców butnych przypominających jeszcze Rzeczpospolitą, to w utworach syna szlachcic ten przedstawiony jest w typie przejściowym. Coś w nim zostało z dawnego kontuszowego „pana brata“, pobrzękującego dziarsko karabelą, ale ma on też już wiele cech, charakteryzujących dzisiejsze nasze ziemiaństwo. Stąd ta dzielność męskich postaci, obok współczesnego poloru. Fredro, który sam mając w żyłach swych krew nie wodę, skoro Ojczyzna znalazła się w potrzebie, pospieszył ochotnie z bronią w ręku dobijać się jej wolności, umiał ten sam animusz rycerski, który go wprowadził na pole walki, wlać w żyły stworzonych przez się postaci. A chociaż ze względów cenzuralnych, do jakich musiał się stosować chcąc komedje swe w Warszawie przedstawiać, nie nazywa nigdzie rzeczy po imieniu, to jednak czytamy to między wierszami, że niejeden z bohaterów fredrowskich komedyj, był razem z autorem w powstańczych szeregach.

Zresztą dzielność ta charakteryzuje także i utwory jego ojca, a nie jest jedynym punktem stycznym obu tych talentów. Podobieństwo w nich wyraźne, uderzające w oczy, nie jest jednak posuniętem do naśladownictwa, i zdaje się polegać tylko na podobieństwie zdolności odziedziczonych przez młodego Fredrę po ojcu. Niełatwem też było zadanie młodego komedjopisarza dobijającego się znaczenia u publiczności i w literaturze, który miał do walczenia z wielkiemi żądaniami literackiemi publiczności, stawianemi autorowi tego samego nazwiska, co nieśmiertelny twórca „Zemsty“ i z uprzedzeniem krytyki, dopatrującej się koniecznie w utworach Fredry syna naśladownictwa dzieł ojca lub nawet jego współpracownictwa

Mimo to, jak już powyżej zaznaczyliśmy, Jan Aleksander Fredro zdołał sobie wywalczyć wybitne a odrębne stanowisko autorskie. Bez względu na to, czy i jaki wpływ wywarła twórczość ojca na rozwój talentu syna, zauważyć musimy, że różnią się oni przedewszystkiem w pojęciu komedji, jako utworu literackiego. Fredro ojciec całą siłę komizmu i zainteresowania opierał na typach, które opracowywał z wielką starannością, nadając im posągową niemal wypukłość, jednem słowem, był przedstawicielem komedji typowej, która aż do czasów rewolucji francuskiej, aż do Beaumarchais'ego niepodzielnie niemal panowała. Syn natomiast idzie za prądem, który coraz to wyłączniej zwraca się ku komedji sytuacyjnej i mniej poświęcając pracy na tworzenie oryginalnych typów, zwraca przedewszystkiem uwagę na wywołanie komicznego efektu za pomocą zręcznych sytuacyj.

Przypatrzmy się tej rzeczy na przykładzie. „Mentor“ syna przypomina pod wielu względami „Śluby panieńskie“ ojca, jednakże jeden i drugi podobny temat w inny zupełnie przeprowadzili sposób, bo podczas, gdy Fredro ojciec użył formy komedji na to tylko, aby przedstawić nam szereg typów, a więc: dwóch panien „nibyto“ wyrzekających się małżeństwa, energicznej Klary i serdecznej Anieli, dalej płaksiwego Albina i lekkomyślnego a w gruncie poczciwego Gustawa i kilka innych postaci — to synowi chodzi przedewszystkiem o sytuację, w jakiej się znajdzie również lekkomyślny a poczciwy Władysław, kiedy ułożywszy plan, zdążający do wyprowadzenia w pole ciotek, stanie między małżeństwem przez nie nakazanem a miłością prawdziwą, budzącą się w jego sercu. Różnica ujęcia rzeczy tu widoczna. Nie wdajemy się w sądy, który z dwu wymienionych rodzajów komizmu jest lepszym, wyższym, chodzi nam tylko o zaznaczenie faktu, o wykazanie różnic temperamentu obu autorów i o stwierdzenie, że w skutek tego syn nie był i nie mógł być ślepym naśladowcą ojca, jak to mu niektórzy zarzucają.

Umie i on śmiać się szczerze i pełną piersią i innych pobudzać do śmiechu, ale źródła śmiechu są u niego inne Szukając komicznej sytuacji przesadzi on tu i owdzie w charakterystyce którejś z osób lub w zawikłaniu. Przykładem majorowa w „Mentorze,“ wszystkie osoby działające a także akcja w „Piosnce wujaszka,“ lub intryga w „Posażnej jedynaczce,“ lecz za błąd tego brać mu nie można. Wszakżeż to przywilej komedji sytuacyjnej czyli farsy uprawdopodabniać nieprawdopodobieństwa. Porównawszy jednak jego komedje i postacie w nich występujące z farsami francuskiemi spostrzeżemy wielką różnicę. Francuzi, pisząc farsę, zazwyczaj tak wyżyłują swych bohaterów z wszelkiego rozumu i uczucia, że zostanie w nich tylko śmieszność i nic prócz śmieszności, prawda, że szalonej, zdolnej umarłego rozbawić, ale za to płytkiej. U Fredry natomiast figury ośmieszane budzą zarazem sympatję, bo w piersi ich włożył autor prawdziwie polskie serce, bo do każdego utworu wmięszał głębszą jakąś nutę, że się tak wyrazimy, kropelkę melancholji, właściwej wszystkim Polakom, nawet wtedy, kiedy się śmieją; „może w tem winy trochę jest przeszłości i licznych grobów, co się w Polsce mnożą“ — jak powiada Słowacki... Zarówno są nam sympatyczni, chociaż pobudzający do śmiechu i dwoje dzieciaków, bohaterów fraszki „Przed śniadaniem,“ cieszących się pierwszem tchnieniem miłości, jak wszystkie bez wyjątku osoby „Mentora“ (cóż to za serdeczna naprzykład postać ta ciocia Agata), jak nawet papa Szumbaliński w „Posażnej jedynaczce,“ a wszystkie prawie sceny miłosne tchną szczerą poezją.

Jużto gdyby Fredro miał trochę mniej znajomości życia i daru obserwacyjnego i humor jego byłby mniej szczerym; lecz trzeba mu przyznać dokładną znajomość natury ludzkiej. Nie jest on psychologicznym anatomem, prującym i rozbierającym człowieka żyłka po żyłce, ale każdy przyzna, że w komedjach jego mnóstwo scen wziętych niemal żywcem z życia. Dowodem jednoaktówka „Przed śniadaniem“ albo ta przepyszna scena, w której papa Szumbaliński wyzyskuje pasję myśliwską swego zięcia Katatyńskiego, aby gniew jego ułagodzić. Ta właśnie realna podstawa dodaje wartości komedjom Fredry, a chociaż nie dają one nam obrazu całego społeczeństwa, lecz tylko jednej części jego, gdyż obracają się niemal wyłącznie w sferach szlacheckich, mimo to nie tracą one nic a nic na wartości. Fredro kreśli obrazy po prostu bez żółci, bez tendencji i w tem wyżej stoi od wielu współczesnych pisarzy, którzy radziby zrobić ze sztuki jedynie narzędzie polemiki i propagandy pewnych zasad.

Obracając się w tym zakresie i takich prawideł się trzymając, stworzył Fredro około 15 komedyj, z których przedewszystkiem zasługują na uwagę kilkakrotnie już wyżej wspomniana jednoaktówka „Przed śniadaniem“, „Posażna jedynaczka“, Mentor“, „Consilium facultatis“ i nie objęte zbiorowem wydaniem „Wielkie bractwo“, jako zaś rzecz niezwykle wesoła „Piosnka wujaszka“. Ostatnim utworem Fredry jest jednoaktówka „Hypnotyzm“. W niej dotyka autor hypnotyzmu, którym się dziś świat cały zajmuje i jak we wszystkich swoich komedjach komiczną sytuację snuje na podstawie współczesnej wady obyczajowej.

W Fredrze traci komedja nasza czynnik ważny a zdrowy, bo w śmiechu jego nie było fałszywej nuty, nie było tak modnego dziś sarkazmu, śmiech jego nie był ironicznem i pessymistycznem skrzywieniem ust człowieka „z końca wieku“, mającem swój początek w popsutym żołądku lub rozstrojonych nerwach. Z jego humoru wieje zdrowie, pewien łagodny optymizm, tem godniejszy uwagi w obec naszych trudnych stosunków narodowych, że dowodzi widocznie niezamąconej ufności i wiary w siłę żywotną i przyszłość Polski.

kiemi taburecikami, które wyglądają jak czworogranne jaskrawe muszarki. Porozpinane obok ciemne aksamitne czy szuelkowe makaty, są nadzwyczaj piękne, ale też i cena ich oznaczona na tysiąc i tysiąc dwieście rubli!

Niemniej uderzająca jest otomana koło rezerwoaru: ma ona pokrycie z sukna czerwonego, zahaftowanego jedwabiami tak cudnie i tak pracowicie, że na taką robotę, jak wiadomo, rękami wykonaną, z pewnością parę dziesiątków lat było potrzeba!

Idąc coraz dalej, ku drugiemu końcowi sali, ma się znowu potoki światła, a wśród nich znowu dla oczu widok niespodziany. Jestto olbrzymi obraz, który pokrywa całą ścianę poprzeczną, aż do góry i przedstawia grobowiec Tamerlana, czyli raczej ruiny jego pod Samarkandą. Chociaż ruiny, jakież to jeszcze wspaniałe! Ogromna kopuła okrągła koloru piaskowego z ogromnym wierzchołkiem, którego kształt architekci porównywają do dyni, uderza naprzód, a obok strzela w górę niezmiernej wysokości smukła okrągła kolumna. Wiadomo, że w starożytności kolumny takie, przeszło na 40 stóp wysokie, wznoszono bohaterom na pamiątkę zwycięstw. Do grobowca tego prowadzi, niby brama, niemniej olbrzymia arkada o łuku ostrym tego samego stylu, co owe arkady w sali, a dokoła stoją grube mury i leżą, ręką czasu zwalone na ziemię, potężne odłamy...

Obraz sprawia wrażenie tem większe dla tego właśnie, że się w tem miejscu znajduje. Podnosi bowiem koloryt całego otoczenia — i, jako odpowiednia dekoracja, sięgająca dalekiej przeszłości historycznej, dodaje jeszcze więcej uroku tej pięknej i poetycznej sali samarkandzkiej.

Stefania Ulanowska

Z podróży do Brazylji.

P. Mikołaj Glinka, obywatel ziemski z pod Warszawy, wrócił już z podróży swej do Brazylji, i oto co opowiadał redaktorowi *Kurjera Warszawskiego*:

— Jakże pan zadowolniony ze swej podróży? — zapytał go redaktor.

— Wie pan co, kogo Bóg chce ukarać, niech go do Brazylji posyła, — odrzekł p. M. Glinka. Ja z chęcią podjąłem się tej ekspedycji, ale to wiem, że drugi raz bym już nie pojechał. Jestem już zresztą za stary na to, a potem nie wiecie co to jest klimat brazylijski. Pomimo, iż zachowałem wszelkie środki ostrożności, po kilku dniach zapadłem na ogólną słabość, coś w rodzaju silnej influenzy z symptomatami cholery. Rozumie pan, że w chwili, kiedy byłem tak daleko od swoich, a mam przed sobą ciężkie zadanie wyszukania i wybrania emigrantów, uczucie, które nagle opada człowieka: ból głowy, osłabienie itd może przyprowadzić do melancholji. Przeszedłem szczęśliwie przez taką chwilę i Bogu dziękuję, że nietylko żółtej febry nie dostałem, ale nawet wróciłem zdrów, chociaż, co prawda, radykalne polepszenie na zdrowiu uczułem dopiero w Europie.

— Cóż to musi być za los emigrantów? — zauważył redaktor.

— Ci biedacy — okropnie pomyśleć — rzuceni są na pastwę. Wszystko jeszcze stosunkowo dobrze idzie, póki nie wysiądą w Rio de Janeiro Wprawdzie i na okręcie jest duszno, piekielne męki, ale rozczarowanie przychodzi w Rio: żadnej pracy, żadnego zarobku, rób co chcesz. Nadto miejscowości, gdzie przebywają emigranci, są zarażone febrą, a jaka tam niechlujność panuje, dość powiedzieć, że tylko sępy pełnią, stadami, policję sanitarną i wybierają wszystkie nieczystości z miasta.

Toż trzeba widzieć jak emigranci wyglądają. Wyżółkli, bladzi, obdarci, pełnią najniższe posługi, rzadko któremu uda się dostać jakiekolwiek zajęcie korzystniejsze.

— I gdzieżeście ich panowie znaleźli?

— Rodak nasz p. Bronisław Chwist pomógł nam ich odszukać. Umiał już trochę po portugalsku, a zwłaszcza doskonale wiedział gdzie są i jacy emigranci.

Ponieważ pobyt w samem Rio de Janeiro jest niemożliwym, z powodu grasującej obecnie silniej niż kiedykolwiek żółtej febry, umieściliśmy się za miastem o milę w górach Tijuci, w willi Moreau. Tutaj przynajmniej powietrze zdrowe; willa położona w parku, z okien widok wspaniały, orzeźwiający umysł przy 20 stopniach gorąca, pomimo że to późna jesień. Dojeżdżaliśmy codzień tramwajem, a i poczciwy Bronisław Chwist codzień tramwajem tę milową przestrzeń tam i z powrotem odbywał. On teraz tam prowadzi tych 232 emigrantów, którzy w dniu 22 maja wsiedli na okręt Lioyda „Koln" i z nimi tu przybędzie.

— Więc to już wszyscy ci co wsiedli?

— A nie, prócz nich trzydziestu kilku przybędzie z Santos, a prócz tego mój towarzysz podróży, ks. Z. Chełmicki, który został jeszcze w Brazylji, przywiezie jakąś partję.

— Wyobrażam sobie, jak musieli być wdzięczni emigranci za pomoc...

— Ale jak... ja sam łzy miałem w oczach, bo czego ja się tam nie nasłuchałem, ale to zawsze jedna i ta sama historja, już ją tyle razy powtarzano: oszukaństwo ajenta śmierć dzieci, nędza, rozpacz... Jeden zgubił żonę i córkę, nie wie gdzie one mogą być, zagarnęła ich policja, rozłączyła i od tego czasu ani słyszy jedno o drugiem, ona może w Parana, on w San Paolo, inny w Urugwaju itd.

— Jak już poprzednio nadmieniłem, po wyjeździe do Rio de Janeiro byliśmy z ks. Z. Chełmickim u rosyjskiego konsula, p. Franklina Alvareza, bardzo miłego i nadzwyczaj uprzejmego i chętnego człowieka. Ten nam przedstawił i dał syna swego na przewodnika. Otóż już w konsulacie zastaliśmy kilkunastu emigrantów — poznałem ich naturalnie zaraz — którzy przyszli żebrać o pomoc.

— Prowadźcie nas do waszych, gdzie oni tam stoją, może my tam wam poradzimy — zawołałem — bośmy po to tu przyjechali.

Na te słowa wysunął się jeden śmielszej natury, rezolutn , jeden z tych, co to ich prawdziwie szkoda, bo dobry i energiczny mężczyzna.

Podczas kiedy inni otoczyli nas w koło, baby z płaczem, mężczyźni ze skargami, on rzekł krótko:

— Ja panów poprowadzę do naszych, bo ja ich tu wszystkich znam w całem mieście.

Wywinęliśmy się z płaczliwego otoczenia, a rozmówiwszy się obszernie w konsulacie, wzięliśmy naszego przewodnika i dalej do miasta.

Był to niejaki Bronisław Chwist z Częstochowy, emigrował przed dwoma laty, pracował najprzód w plantacjach kawy, zapadł na żółtą febrę, chorował, sterał się, potem służył w Rio de Janeiro za lokaja, wreszcie założył pralnię w Rio. On prał a żona prasowała. Po dwóch latach stracił wszystko, nawet zdrowie i czekał zbawienia. Dla niego i dla wszystkich byliśmy jakiemś objawieniem.

On nas zaprowadził do przedmieścia, gdzie mieszkają wychodźcy; trochę ich pracuje przy mularzach, zamiata, kobiety piorą, myją podłogi, reszta żebrze.

Odwiedziłem ich niemało przez czas mego trzytygodniowego pobytu, a wszędzie usłyszałem:

— No! niech my teraz tylko jakiego ajenta-namawiacza złapiemy, jak wrócimy, będzie on miał za swoje! — i odgrażali się, podnosząc pięści...

Czy uwierzy pan jednak, jakie miałem zdarzenie: Siedzę ranem na ganku w willi Moreau, kiedy mi przychodzą oznajmić, że jest człowiek, który chce ze mną mówić. Domyślam się, że to emigrant który mnie szuka — wychodzę. Stoi młody, dwudziestoletni chłop w ogrodzie. Podchodzę do niego — patrzę... Brzezicki, który u mnie w Szczawinie służył za chłopaka do koni...

— A ty co tu robisz?...

A on mi do nóg z płaczem:

— Dawno mi też nikt tak po ojcowsku nie gadał! zawołał z łzami i dopiero zaczyna się tkliwa scena, tłómaczenia, opowiadania, nareszcie wpisanie na listę i t. d.

Jedyny to jeden, którego z ostrołęckiego powiatu znalazłem, pomimo usilnych poszukiwań.

Najwięcej emigrantów jest, jak zauważyłem, z powiatów nieszawskiego, kaliskiego, mławskiego i warszawskiego.

Miałem jednak także i taki przypadek: Podchodzę do grupy emigrantów obdartych, stojących na ulicy. Pytam jednego z brzega:

— A wy nie macie ochoty wracać do kraju?

— Po co ja to mam wracać, kiedy tam nie znajdę ani łyżki, ani miski.

— A jak się nazywasz i skąd jesteś?

— A co komu do tego, jak ja się nazywam. Jestem sam sobie.

Ten widocznie coś przeskrobał i wracać nie może, choćby i chciał. Okaz rzadki, ale z takim się także spotkałem.

Jest wreszcie jeszcze typ emigranta, poczciwego, dobrodusznego, zwykle słabego fizycznie, nie bardzo radnego. Ci padają ofiarą bezwarunkowo.

— No cóż, byliście podobno w lasach i wróciliście?... zapytałem jego.

— Byliśmy, ale tam, panie najdroższy, nie ma co robić. Wydzielili nam lasu, wziąłem się do krzaków. Wyrwałem krzak, a tam pod spodem skała Rzuciłem wszystko, bo co tu ze skałą robić i przyszedłem do Rio de Janeiro.

Łatwowierni! — ciągnął dalej p. Glinka — wszyscy uwierzyli, skoro im ajent powiedział, że im się „raj otworzył" w Brazylji. Wróciwszy, najlepiej poinformują tutejszą ludność i będą mogli oświecić łatwowiernych, nie wątpię bowiem o tem, że główni kierownicy przedsiębiorstwa emigracyjnego w Brazylji i Lizbonie będą jeszcze i nadal próbowali ściągania emigrantów. Jak mnie objaśniono w Rio, proceder to bardzo zyskowny, zarobili na tem miljony.

Spotkałem się Rio z dwoma rodakami inżynierami, stale tam mieszkającymi. Obaj ludzie wykształceni, znają dobrze tamtejsze stosunki: p. Rymkiewicz i p. Antoni Komierowski. Ten ostatni mieszkał nawet w willi Moreau, więc się z nim częściej widywaliśmy. Opowiadał mi, że pracował z początku przy kanale Panama jako inżynier, potem w skutek bankructwa kompanji przekopu kanału wszedł do służby do Towarzystwa francuskiego, które się podjęło ogromnego zadania zdjęcia szczegółowej mapy topograficznej Brazylji.

Oni to przynosili nam wycinki z miejscowych dzienników, gdzie była mowa o nas, nieraz w sposób dotkliwy. Wyglądało to czasem na zaczepkę brutalną. Jedna z gazet żądała, aby nas wsadzano na okręt i wyprawiono z powrotem do Europy. Tak nas przywitano. Mój towarzysz podróży, ks. Chełmicki, czytywał zawsze te gazety.

Prawie codzień zdarzały się wypadki śmierci w szpitalu na żółtą febrę. Kiedy rozdawałem bilety na powrót okrętem Lloyda, miałem przed sobą ludzi wyglądających mizernie, ale nie chorych. Tymczasem po kilku dniach odniesiono mi trzy bilety z wiadomością, że ich posiadacze umarli w szpitalu na żółtą febrę.

Emigrantom naszym stosunki tamtejsze i warunki życia tak się muszą przedstawiać, jak mnie się wydały niektóre z tutejszych drzew. Np. naokoło willi Moreau, cóż to za wspaniałe palmy, niebotyczne, grube drzewa takich rozmiarów, jak i nasze sosny, mające po sto dwadzieścia lat; tymczasem, jak mnie objaśnił gospodarz willi, nie mają one więcej nad dwadzieścia lat i o ile zewnątrz wspaniale się przedstawiają, o tyle wewnątrz puste i kruche. Treści w tem nie ma.

Obecnie rad jestem, że już wróciłem do kraju i jak pan widzi (dodał delegat z uśmiechem) pierwszy dałem dobry przykład...

List do Redakcji.

(W sprawie braku nauczycieli ludowych.)

W przekonaniu, że to nie ubliży dziennikowi, jeżeli weźmie w obronę stronę uciśnioną i w swoich łamach wykaże niewłaściwości sfer szkolnych rządzących i wskaże środki do polepszenia doli pokrzywdzonych, udaję się do Szanownej Redakcji, prosząc o umieszczenie kilku powodów, dla których daje się czuć brak nauczycieli ludowych.

Pierwszą przyczyną braku nauczycieli jest ich nader mała płaca; a już najlepiej charakteryzuje takową ich żądanie: „Dajcie nam na nasze utrzymanie i na wychowanie naszych rodzin chociaż tyle ile daje rząd na utrzymanie konia pocztowego!" Ustawa państwowa uznaje nauczyciela za urzędnika, lecz nasza autonomia jego urząd nazywa zawodem nauczycielskim lub poprostu zajęciem. Najwyższego awansu dostępuje nauczyciel wiejski wtedy, gdy po kilku lub kilkunastu latach służby zostanie stałym z płacą miesięczną 25 złr. 50 ct Nie uwzględnia się tu wcale studjów, jakie ukończył nauczyciel nim się zapisał do seminarjum, i tak: A) ukończył 6, 7, lub nawet 8 klas gimnazjalnych i kilka lat musiał odbywać czynnie służbę wojskową, co niejednemu zwichnęło już karjerę; B. zaś po ukończeniu 4 klas szkoły ludowej udał się do seminarjum, został od wojska uwolnionym — gdyż tylko krótki czas odbywa ćwiczenia — i obecnie jest starszym w zawodzie nauczycielskim bodaj o rok, już ma pierszeństwo przed A.

Tak małomieszczanie, jakoteż i zamożniejsi włościanie nie dadzą z pewnością swoich synów na „poniewierkę", gdyż im lepiej w krótszym czasie tanim kosztem i intratniejszego rzemiosła się nauczyć, lub pracować na roli, być wolnym i nie mieć wielu opiekunów, jeżeli nieszkodliwych, to bezpomocnych

Zdarzyło się, że w pewnej wsi nauczyciel nie miał pomieszkania, a wynająć wcale nie było gdzie. Gdy zaś Rada szkolna miejscowa i gminna zrobiły przedstawienie w tej sprawie inspektorowi okręgowemu, ten im z oburzeniem odpowiedział: „Djabli wam do tego niech sobie mieszka na wierzbie!" I rzeczywiście ów biedny nauczyciel, który tam został zamianowany, chodził od domu do domu lub do miasta 8 km. odległego, aby po całodziennej pracy, gdzieś na noc znaleźć schronienie. Czy który z włościan tej wsi poszle syna do seminarjum nauczycielskiego?

Nie mało odstręcza od zawodu nauczycielskiego także zbyt surowe, a czasem nawet niesprawiedliwe traktowanie służbowych lub osobistych spraw nauczycieli przez Radę szkolną. Zdarza się że nauczyciel na wsi jest zmuszony cieleśnie ukarać dziecko szkolne. Ta kara nie wpłynęła na stan zdrowia dziecka, ale znak od rózgi zaniosło dziecko do domu; skarżą więc nauczyciela sądownie, nauczyciel zostaje ukarany, a swoją drogą Rada szkolna wytacza mu dyscyplinarkę i nauczyciel po raz drugi zostaje ukarany. Jeżeli zaś nauczyciel z nienawiści zostanie przez kogoś w gminie przed Radą szkolną oczerniony - a to zdarza się dosyć często — natenczas wnet zjeżdża komisja na śledztwo i jeżeli rzeczywiście nauczyciel okaże się winnym, to mu biada! jeżeli zaś sprawa jego czysta i okaże się oszczerstwo, to skarga idzie do kosza, a oszczerca wolny.

W obec tak opłakanego stanu pod każdym względem, w jakim się znajduje nauczyciel wiejski lub małomiejski, z pewnością żadne okólniki wystosowane do Rad szkolnych okręgowych, ani do Wydziałów powiatowych jak też i staranie tych ostatnich nie odniosą zamierzonego skutku.

Obywatel i czytelnik *Przeglądu* w Żabnie.

Kronika.

Lwów 6 czerwca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Horożana mała, w powiecie rudeńskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Na audjencji u Cesarza byli w piątek między innymi marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, dziedziczny członek Izby panów i major Popiel.

Arcyksiążę Albrecht bawi w Krakowie.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, żegnany na granicy powiatu przez starostę i marszałka powiatu kałuskiego, odjechał onegdaj z Kałusza do Doliny i tu lustrował czynności starostwa i był w urzędzie gminnym, gdzie mu się przedstawiła reprezentacja miejska. Na dworcu doliniańskim żegnany przez reprezentantów duchowieństwa i władz, odjechał p. Namiestnik do Lwowa, dokąd przybył wczoraj w nocy.

Konkursa. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie rozpisało z terminem do 20 czerwca br. konkurs na posadę rewidenta, asystenta i praktykanta rachunkowego w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Sąd powiatowy w Rymanowie poszukuje dwóch dyetarjuszy.

Prezydjum sądu krajowego w Krakowie ogłasza z terminem do 8 lipca b. r. konkurs na posadę dozorcy więźniów w Krakowie.

Z Wiednia donoszą, iż nominacja gr. k. biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza na biskupa przemyskiego w miejsce zmarłego ks. Stupnickiego, jest już faktem dokonanym. Co się tyczy następcy ks. Pełesza na katedrze stanisławowskiej, to w tej mierze nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

Stypendja opróżnione z funduszu wyznaczonego przez Sejm dla uczniów i uczenic seminarjów, nadał Wydział krajowy: Marji Conradównej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 po 40 zł. rocznie; Helenie Kadasównej, uczennicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 listopada 1890 po 40 zł. rocznie; Eugenji Kulczyckiej, uczenicy II kursu w Krakowie, począwszy od 1 września 1890 po 40 zł. rocznie, — wszystkim na czas, aż do prawidłowego ukończenia nauk w seminarjum nauczycielskiem.

Zmiana własności. Dobra Nahaczów, w powiecie jaworowskim położone, przestrzeni 1.500 morgów, przeszły od małoletnich spadkobierców śp. Kajetana Torosiewicza, na własność p. Władysława Youngi z Trzcieńca.

Prezentę na rz. katol. probostwo *regiae collationis* w Jabłonowie nadało Namiestnictwo ks. Edwardowi Karneckiemu rz. k. proboszczowi w Liszuowie.

Dr. Strebl prof. uniwersytetu czerniowieckiego, pokąsany przez wściekłego wilka w Sadagórze, powrócił już w tych dniach z lecznicy bakterjologicznej dr. Babesza w Bukareszcie, jako zupełnie wyleczony.

Z wystawy. W lwowskim salonie Tow. sztuk pięknych ogólną uwagę zwiedzającej publiczności zwraca wspaniałe płótno Kossaka „Atak czerkiesów na lud warszawski", oraz „Portret pędzla Pochwalskiego". Utwory te cieszą się zasłużonem powodzeniem. Dziś nadszedł na wystawę zapowiedziany obraz Stasiaka „Być albo nie być".

Zmiana okręgu. Gminy Lipowce i Majdan Lipowiecki zostały przydzielone do sądu powiatowego w Przemyślanach.

Statystyka pocztowa. W kwietniu b. r. nadano we Lwowie 1,051.454 posyłek, nadeszło zaś do Lwowa 864.306 przesyłek.

Zjazd radykałów ruskich i moskalofilów. Pisma donoszą, że na dzień 29 b. m. zwołany został do Lwowa zjazd radykałów ruskich i moskalofilów i że zjazd ten ma uchwalić rezolucję potępiającą całą działalność polityczną posła Romańczuka.

Wizyta kanoniczna. *Tygodnik katolicki* donosi, iż w dyecezji przemyskiej ks. biskup sufragan dr. Glaser z polecenia najd. arcypasterza zwiedzać będzie dekanaty strzyżowski i dynowski. Wizytację dekanatu strzyżowskiego odbywać będzie w następującym porządku: w Czudcu dnia 5 i 6 czerwca, w Połomyi dnia 7, w Niebylcu 8, w Lutczy 9 i 10, w Strzyżowie 11 i 12, w Dobrzechowie 13 i 14, w Niewodnej 15 i 16, w Frysztaku 17, w Łączkach 18, w Sieklówce 19, w Lubli 20. Dekanat zaś Dynowski w tym porządku: w Jaworniku polskim 26, w Karcie 27 i 28, w Bachórzu (filji) 29, w Futomie 30, w Wesołej 1 i 2 lipca, w Nozdrzcu 3, w Łubnie 4, w Dynowie 5 i 6, w Dylągowej 7, w Bachórcu 8 a w Dubiecku 9 lipca. W dekanacie tym będzie dostojny wizytator konsekrował kościoły w Bachórzu, w Harcie i w Wesołej. Nadto konsekrować będzie wielki ołtarz w Dynowie i w Nozdrzcu.

Podziękowanie. Wp. Marchwicka przeznaczyła z czystego dochodu w kwocie 850 zł., uzyskanego z przedstawienia żywych obrazów teatrze hr. Skarbka: 1) na korpusy wakacyjne kwotę 550 zł., 2) jako pierwszy fundusz na obiady dla głodnych dzieci na rok 1891/92 kwotę 300 zł.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży i komitet dla korpusów wakacyjnych składa niniejszem szanownej ofiarodawczyni najserdeczniejsze podziękowanie.

Loterja fantowa. W towarzyskich sferach naszego miasta przygotowują loterję fantową na Zakład św. Teresy. O pożyteczności tego Zakładu są wszyscy jak najgłębiej przekonani, ale po śmierci ś. p. ks. Leonowej Sapieżyny postradała ta instytucja swoję opiekunkę i walczy teraz z niedostatkiem, czasem nawet z nędzą. Dobrze więc się stało, że zajęto się myślą urządzenia loterji fantowej, która jak nam donoszą, będzie bardzo bogatą i zdobną w dzieła wielkiej wartości, skoro tacy artyści, jak prof. Marconi, Styka, Barącz, Makarewicz i wielu innych przyrzekli dać na tę loterję swe prace pędzla i dłuta.

Uzupełniająca szkoła przemysłowa w Gorlicach. Staraniem p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza Gorlic, powstała w tem mieście w zeszłym roku uzupełniająca szkoła przemysłowa pod kierownictwem p. Karola Skwarczowskiego. Do szkoły zapisało się 114 uczniów, z tego 68 chrześcijan, a 46 izraelitów. Sprawozdanie wykazuje, że chłopcy przeważnie uczęszczali do szkoły regularnie, katolicy dwa razy w ciągu roku przystąpili do spowiedzi i św. komunji, w święta i w niedziele uczęszczali gremialnie do kościoła i w ogóle zachowywali się bardzo przyzwoicie. Dyrekcja wypowiada w swem sprawozdaniu szczerą wdzięczność p. Wojciechowi Biechońskiemu za przyprowadzenie tej szkoły do skutku i za starranną nad nią opiekę.

Ponieważ niejednokrotnie musieliśmy staczać walkę z p. Wojciechem Biechońskim, przeto tem przyjemniej nam, że możemy zapisać dowody prawdziwie dodatniej jego działalności obywatelskiej.

Czesi o Polakach. Przed kilku dniami pod tym tytułem podaliśmy za petersburskim *Krajem* krótką notatkę o rozmowie jaką miał mieć jeden redaktorów *Kraju* z dr. Riegerem i Gregrem. W sprawozdaniu, które redaktor ów posłał do *Kraju*, było zaznaczonem, iż dr. Gregr powiedział, że Młodoczesi muszą się chwycić abstynencji, do czego zmusza ich stanowisko, jakie zajęli w obec nich Polacy i rząd. Owóż teraz dr. Gregr w *Narodnich Listach* zaprzecza tej wiadomości podanej przez *Kraj* i oświadcza, iż nigdy nie był za bierną opozycją Młodoczechów.

Zmarli. Karol Riemer, kontrolor niestałych dochodów miejskich, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie w 49 r. życia. — Marceli Kleczeński, zmarł we Lwowie w 27 r. życia. — Eugeniusz Romankiewicz, urzędnik Banku krajowego, zmarł we Lwowie w 30 roku życia. — Marja z Pawików Pichlowa, żona obyw. m. Krakowa, zmarła tam w 38 r. życia. — W Tarnopolu zmarła Anna z Aleksiewiczów Brzezinowa, żona nauczyciela seminarjum nauczycielskiego. — W Brzeżanach zmarł w 89 r. życia Wincenty Rola Zbijewski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 765°. Idzie w górę. Dzień pogodny, jasny, ale jeszcze dość chłodny. Dziś w nocy temperatura spadła do + 6° R.

Pomnik dla ks. Greutera. W zeszłym miesiącu odbyło się w Tarrenz w Tyrolu odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć ks. Greutera b. deputowanego do Rady państwa. Uroczystość tę urządził tyrolski związek katolicko-polityczny, a wzięli w niej udział marszałek krajowy i kilku posłów sejmu tyrolskiego. Na tablicy, która została umieszczoną w kościele, znajduje się następujący napis: „Ku pamiątce nieustraszonego bojownika za prawdę i sprawiedliwość, monsignora Józefa Greutera, tajnego papieskiego podkomorzego, profesora, posła do Rady państwa i sejmu krajowego, honorowego obywatela trzechset gmin tyrolskich, urodzonego w Tarrenz 1 października 1817, zmarłego w Insbruku 15 czerwca 1888".

Przy tej sposobności przypomnieć musimy, że ks. Greuter ofiarował raz pewnemu Polakowi swoję fotografję, na której wypisał te słowa: *credo justitiam Dei, ergo credo resurrectionem Poloniae* (wierzę w sprawiedliwość Boga, a więc wierzę i w zmartwychwstanie Polski).

Śmiertelność we Lwowie. W miesiącu maju umarło we Lwowie 311 osób, a z tego najwięcej na gruźlicę, zapalenie i katar płuc, bo aż 123 czyli przeszło 49%. Katar żołądkowy również jest bardzo rozpowszechnioną chorobą we Lwowie, gdyż zmarło nań w ubiegłym miesiącu 22 osób, czyli przeszło 7%. Na brak sił żywotnych zmarło 15 osób, na uwiąd starczy 13, na szkarlatynę 5 osób. Wypadku śmierci z powodu dyfterji, w ubiegłym miesiącu nie było żadnego.

Z Bochni donoszą d. 3 b. m.:

Dzisiaj odbył się tutaj przy powszechnym udziale ludności pogrzeb zmarłego w dniu 1 b. m. ś. p. dra Zygmunta Lewandowskiego, prymarjusza tutejszego szpitala powszechnego, lekarza miejskiego i radnego miasta Bochni. Zmarły był wielce cenionym lekarzem, a działalnością swoją w mieście Bochni, przez lat 20 trwającą, zjednał sobie dzięki szlachetnym przymiotom charakteru, powszechny szacunek w mieście i okolicy. Kondukt pogrzebowy prowadził X. Franciszek Lipiński, proboszcz tutejszy, w gronie miejscowego duchowieństwa. W orszaku pogrzebowym szli liczni radni miasta Bochni z burmistrzem, straż ochotnicza ogniowa, korpus oficerski i honorowy pluton załogi miejscowej, liczne cechy, cała bez wyjątku inteligencja tutejsza i bardzo licznie zebrane mieszczaństwo nasze; pomiędzy którem bardzo wielu izraelitów z przełożonym i delegatami przełożeństwa tutejszej gminy izraelickiej. Towarzystwo lekarskie krakowskie reprezentował prof. dr. Domański. Złożono liczne wieńce od Rady miejskiej, od Magistratu, od pp. oficerów tutejszych, od dzieci szkolnych i t. d. Na cmentarzu przemawiał serdecznie imieniem miasta i kolegów p. fizyk salinarny i radny miejski dr. Czesław Górski.

Z Sądowej Wiszni piszą nam pod datą dnia 5 czerwca:

Dzięki staraniom obecnego gwardjana OO. Reformatów, ks. Franciszka Zajączka, i mieszkającego u nich ks. Antoniego, przedstawia się odnowiony klasztor tutejszy tak na zewnątrz jak i wewnątrz wspaniale. Największą jego ozdobą są jego organy, dzieło M. Sojkowskiego z Przemyśla.

W niedzielę (dnia 31 z. m.) odbyła się tutaj doroczna uroczystość Bożego Ciała z niebywałą solennością. Podczas mszy św. grał zaproszony przez OO. Reformatów p. Erazm Ostrowski, profesor muzyki ze Lwowa. — My, mieszkańcy małego miasteczka, winniśmy za to wdzięczność OO. Reformatom, gdyż gry tak artystycznej nigdy tu jeszcze nie słyszeliśmy. — Głos organów ogólnie się podobał, a p. Ostrowski z uznaniem wyraził się o pracy M. Sojkowskiego organmistrza z Przemyśla.

Nauka z tego dla nas, że i u nas w Galicji mamy dobrych fabrykantów, i że czas już porzucić sprowadzanie organów z zagranicy.

Z Nowego Sącza piszą nam:

(W. D.) Przy rozkopywaniu fundamentów spalonego domu Jakóba Abermanna, położonego naprzeciw domu rabina, znaleziono dobrze zachowany szkielet kobiety. Według zdania znawców szkielet ten znajdował się w ziemi zaledwie lat kilkanaście, a że na tem miejscu nigdy cmentarza nie było, spodziewamy się, że sąd wdroży w tej sprawie śledztwo.

W tych dniach miasto nasze żegnało pana Antoniego Hołodyńskiego, starszego komisarza tutejszego starostwa, powołanego do Lwowa na sekretarza namiestnictwa. — Pan Hołodyński przez czas swego wśród nas pobytu (od roku 1883) uprzejmością swoją i zacnością charakteru pozyskał zupełną sympatję wszystkich. Gorliwy i niezmordowany pracownik, był on duszą tutejszego starostwa, a z najtrudniejszych spraw poruczonych mu do załatwienia wywiązywał się zawsze dobrze i skutecznie zarówno dla powagi państwa jaki dla pożytku publiczności.

To też podczas uczty pożegnalnej, urządzonej na cześć jego w kasynie, kilku mówców podniosło wysoko zasługi jego jako urzędnika i obywatela. Ludność również żegnała z żalem tego męża, który swą prawością pozyskał jej szacunek i który zrozumiał swoje stanowisko: był istotnie pośrednikiem między rządem a ludnością. — Na miejsce p. Hołodyńskiego przybył p. Juljusz Łępicki, komisarz z Brzeżan.

Byliśmy na obłóczynach u Panien Klarysek w Starym Sączu. Obłóczyły się panny Marcela Krechowiczówna ze Lwowa i Józefa Börstlinżanka z Barcic; pierwsza na zakonnicę szkolną, a druga na służebnicę klasztorną. Na ceremonję tę przybył ze Lwowa ks. Krechowicz, brat nowicjuszki i kilku jej krewnych. Rozrzewniający był o widok, gdy ubrane w suknie ślubne profeski po raz ostatni wyszły za furtę, gdzie panny otoczywszy je kołem, zaśpiewały im ostatni raz piosnkę światową. Reszta ceremonij odbyła się w kaplicy za kratą.

Obrzędowi temu asystowała straż honorowa złożona z 22 członków ochotniczej straży ogniowej pod wodzą panów Waligóry i Kwiatkowskiego, co całemu aktowi wiele dodawało świetności.

Oglądając kościół św. Kunegundy, podziwialiśmy wiele dawnych a cennych rzeczy. I tak między innemi hebanową ambonę w kształcie gwiazdy, kopję ambony znajdującej się w kościele „Notre Dame" w Paryżu Dwa włoskie obrazy — św. Teresy i św. Franciszka — zdobiące tę świątynię, są niepośledniej wartości, a jest podanie w klasztorze, że są to obrazy pędzla Rafaela. Wszędzie piękne rzeźby i malowidła świadczą o guście i sztuce minionych wieków. Szkoda wielka, że komisarz biskupi, ks. Góralik, kazał zwalić rzeźbiony chór, przyczem i organy mocno ucierpiały. Już z samych tylko względów archeologicznych nie należało chóru tego burzyć.

Z Ulanowa nam piszą:

Założenie kamienia węgielnego pod murowaną czteroklasową szkołę ludową w Ulanowie odbyło się 26 z. m. w obecności starosty p. Jakubowicza, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej ź Niska, i wielu z okolicy gości zgromadzonych na tę rzadką uroczystość.

Po nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego duszpasterza ks. Marjana Podgórskiego przy udziale muzyki szkolnej, wyruszyła procesja z kościoła na plac budowy, gdzie dzieci szkolne odśpiewały na trzy głosy stosowną kantatę, a następnie ks. Grodecki, dziekan z Pysznicy, poświęcił kamień węgielny w sposób rytuałem kościelnym wskazany; wkońcu kierownik szkoły p. Stefan Zabierzewski odczytał akt założenia szkoły z podaniem do wiadomości jej kroniki, począwszy od erekcji (tj. od roku 1815) aż do ostatnich czasów, i wykazał stopniowy rozwój szkoły, jakoteż warunki, w jakich rozpoczęto budowę.

W celu uczczenia tej wiekopomnej dla Ulanowa uroczystości urządzono tego samego dnia po południu majówkę szkolną w lesie zarzeckim. Uroczysty i wspaniały pochód, składający się z 600 przeszło dzieci, przy odgłosie muzyki prowadzonej przez nauczyciela p. Józefa Łopatyńskiego, wzbudził w każdym widzu i słuchaczu uczucie radości. — To też tysiące publiczności różnego stanu, wieku i płci, z miasta i okolicy, pospieszały za dziećmi do lasu, dokąd przybyli także starosta i ks. dziekan.

Na twarzach dziatwy, ugoszczonej za staraniem komitetu, malowała się szczera radość, a zabawa — podniecana dźwiękami chłopięcej muzyki — przeciągła się aż do zmroku. — Wicemarszałek powiatu dr. Klemens Kostheim z Zarzecza ofiarował dla dzieci 150 litrów kwaśnego mleka i 200 bułek; notarjusz p. Kazimierz Jarema ofiarował 50 litrów piwa dla muzykantów, miejscowa inteligencja przyczyniła się znaczniejszym funduszem na urządzenie majówki, a p. Dyonizy Martini, kontrolor dóbr zarzeckich, nie szczędził trudu, żeby tych małeńkich biesiadników w lesie po staropolsku przyjąć, za co już na tem miejscu należy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim tym „przyjaciołom dziatwy", co jej ten pamiętny dzień uprzyjemnili i którzy się szkołą życzliwie interesują.

Ale i ta uroczysta i podniosłego znaczenia dla szkoły chwila minęła jak wszystko; pozostało tylko wspomnienie, a z niem troska o prowadzenie i ukończenie budowy szkoły wśród ubóstwa mieszczan. — Gmina Ulanów pożyczyła na ten cel w Banku krajowym 6000 zł., a kosztorys budowli wraz z zakupnem placu obliczono na 14.000 zł.; zachodzi tedy pytanie, skąd wziąć resztę funduszu, by dzieło rozpoczęte ukończyć. Gdyby to reprezentacja krajowa wstawiła w budżet znaczniejszą kwotę tytułem zapomóg i pożyczek na budowę szkół, gdyby otworzyła gminom kredyt, wtedy i budynek szkolny w Ulanowie stanąłby jeszcze w bieżącym roku; ale jeżeli się tej piekącej sprawy nie uwzględni, wówczas nie nakryte dachem mury zbutwieją, a założyciele kamienia węgielnego padną ofiarą pocisków wichrzycieli, którzy dla własnego interesu, chcąc się ciemnemu ludowi przypodobać, paraliżują wszelkie dobre chęci i uczciwe zabiegi pod płaszczykiem podtrzymania w gospodarce gminnej nieuzasadnionej „oszczędności".

Spodziewamy się tedy, że starosta p. Jakubowicz, znany nam zaszczytnie z urzędowej gorliwości, obywatelskiej uczynności i troskliwości o dobro szkół w okręgu, poprze tę sprawę wspólnie z Wydziałem powiatowym, gdzie potrzeba, by wyjednać dla Ulanowa potrzebne na ten cel fundusze.

Straszny wypadek. Z Krasiczyna donoszą: Miasteczko nasze było w piątek dnia 29 z. m. widownią przerażającego zdarzenia. Koń przedsiębiorcy, stawiającego piwnice dla browaru, wyrwał się wczesnym rankiem z maneżu i rozhukany popędził drogą, wiodącą ku Śliwnicy. Środkiem drogi przechodziło bydło, boczną ścieżką spieszyły dzieci do szkoły. Koń wpadł na ścieżkę, zawadził w biegu o krowę, której złamał róg i przeskoczył następnie kilka dziewcząteк wiejskich. Biedne dziewczęta tak się tem przestraszyły, że jedna z nich, córka włościanki z Nahurczan dostała konwulsyj i mimo spiesznego ratunku, zakończyła życie.

Połączeni w grobie. W Wiedniu w dzielnicy Favoriten przy ulicy Muhren pod l. 17 mieszkała Helena baronowa Beöthy z 19-letnim synem swoim Edmundem. Chociaż ubogo, żyli oni jednak szczęśliwie, a syn matkę swą otaczał tak gorącą miłością, tak starał się jej uprzyjemnić każdą chwilę, oddalić od niej każdą przykrość, iż wszyscy znajomi za wzór go swoim dzieciom stawiali. W tem nagle baronowa Beöthy, która zawsze była nieco chorowitą, zasłabła niebezpiecznie, a w czwartek ubiegły umarła. Rozpacz syna po śmierci matki nie miała granic, kilka razy oświadczył, iż nieszczęścia tego nie przeżyje i że życie sobie odbierze, bo go nic do niego nie wiąże, gdyż największy swój skarb matkę utracił bezpowrotnie. Krewni jego obawiając się w istocie, aby życia sobie nie odebrał, pilnowali go ustawicznie. Edmund tymczasem krzątał się około pogrzebu matki. Gdy już wszystkie przygotowania poczynił, udał się do swego pokoju, aby, jak powiedział do krewnych, list napisać. W tem po kilku minutach dał się słyszeć wystrzał. Gdy przerażeni tem krewni wpadli do pokoju Edmunda, znaleźli go już nieżywego. Celnie wymierzony wystrzał rewolweru w głowę, w jednej

chwili pozbawił go życia. Na biurku znaleziono kartkę z napisem: „Prośba umierającego. Przebaczcie, ale bez matki żyć nie mogę — idę za nią. Pochowajcie mnie w jednym grobie z matką". Życzeniu jego stało się zadość. Pochowano go w jednym grobie z matką.

Z Towarzystwa strzeleckiego Wydział Tow. strzeleckiego wystosował następujące listy do p. Schimserowej i do p. T. Barącza. — Pierwszy list opiewa:

Wielmożna Pani!

Na walnem zgromadzeniu Bractwa strzeleckiego w dniu 7 maja rb. uczczono przez powstanie szlachetne poczucie ofiarności, które zacną małżonkę naszego przezacnego towarzysza skłoniło do ofiarowania na rzecz Bractwa kosztownego postumentu pod biust króla Jana III. Jeżeli w ogóle każda ofiarność powoduje nas do wdzięczności, to tem więcej hojna ofiara WPani, której śp. małżonek tak silnie zżył się był z Bractwem naszem i lat tyle był — że tak powiemy — jego dobrym duchem.

Toż z serca pełnego wdzięczności składa Wydział imieniem Bractwa serdeczne podziękowanie WPani za Jej ofiarność, z prośbą, żeby WPani wierzyć raczyła, że wierni i serdeczni druhowie Jej śp. męża pamięć czynu jego małżonki na zawsze w sercach swych zachowają.

Łącząc itd.

Drugi list opiewa:

Walne zgromadzenie Bractwa strzeleckiego, odbyte dnia 7 maja rb., przyjmując z zadowoleniem do wiadomości, że WPan raczył łaskawie darować na rzecz Towarzystwa artystycznie wykonane popiersie króla Jana III, poleciło Wydziałowi wyrazić WPanu serdeczne uznanie.

Wywiązując się z tego miłego dla nas obowiązku, dziękujemy imieniem Bractwa WPanu jak najserdeczniej za piękny dar, w który WPan włożyłeś nietylko kapitał pracy i pieniędzy, ale i twórczego talentu ku ozdobie naszej strzelnicy.

Przyjmij itd.

Oba te listy podpisali za Wydział pp.: Michał Michalski, A. Dzikowski, L. Bratkowski, J. Ihnatowicz.

Oprócz tego wysłało Towarzystwo strzeleckie list kondolencyjny do hr. Fredry z powodu śmierci ojca

Krakowskie Towarzystwo ludowej oświaty utworzyło trzy nowe czytelnie w powiecie Nowosądeckim, a to: w Paszynie, Dąbrówce polskiej i Zawadzie.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 5 południu w sali stowarzyszenia, — o czem się na mocy §. 19 statutu uwiadamia wszystkich członków stowarzyszenia.

Ze Stanisławowa nam piszą: (*A.*) Miasto nasze mogłoby stać się przyjemnem miejscem letniego pobytu, dla tych przynajmniej, którzy tu mają rodziny albo znajomych. Przemawia za tem choćby fakt, że Stanisławów leży tuż po nad obiema Bystrzycami i tyle upragnionej w lecie kąpieli każdy jego mieszkaniec mógłby używać do woli — i używa ich rzeczywiście, ale dopiero po przywyknieniu do pewnych niedogodności, którym mimo, że tak łatwe byłyby do usunięcia, nie wiadomo dla czego nikt nie myśli zaradzić. Bo u nas o jakich takich urządzeniach kąpielowych, nie ma nawet mowy a chociaż, lekko licząc, dziennie kąpie się tu 300 ludzi takich, którzy płaciliby chętnie za jakie takie wygody przy kąpieli, to jednak ani jednej budki nie znajdziesz tu nad rzeką, co w obec wolności kąpania się gdzie kto chce, zważywszy na bardzo wolne u nas u wielu wyobrażenia o przyzwoitości i delikatności — z niewygody staje się dla naszych pań prawdziwą przykrością.

Brak spacerowego miejsca jest także faktem, który naszemu miastu przynosi ujmę. Kto może, używa przechadzki po miniaturowym kasynowym ogródku, a każdy przechodząc przez miejskie plantacje dziwi się pobłażliwości magistratu dla ogrodnika miejskiego; dziwi się, że władza miejska pozwala niszczeć ogrodom, które wszystkie razem jeden robotnik mógłby utrzymać w doskonałym stanie.

Może ten stan naszych ogrodów jest przyczyną, że tylko z opowiadania wiemy, że w miastach w których stoją pułkowe muzyki wojskowe, grywają te kapele czasem w miejscach publicznych. W pułku, którego przybycie Stanisławów tak uroczyście witał przed rokiem, jakoś nie słychać o tym zwyczaju.

Budowa gmachu teatralnego postępuje, i jeszcze z końcem bieżącego miesiąca dojdzie do dachu.

Na kilka przedstawień zjeżdża do nas część teatralnego personalu z Krakowa. Już od kilku lat miewamy te odwiedziny i zawsze szczerze się niemi cieszymy. Da Bóg, na przyszły rok przyjmiemy tych gości w nowym teatrze.

Z Karlsbadu nam piszą: Bawi tu dużo Polaków. Wczoraj wyjechała pani namiestnikowa Badeniowa a jest Włodzimierz Niezabitowski z żoną, Juljusz Bielski z żoną, Baworowsky, Teofil Żurowski z żoną Zygmuntowie Rylscy, Wolfartowie, Dawid Abrahamowicz, pani Włodzimierzowa Dieduszycka, pani Jakóbowa Romaszkanowa i wiele innych. — Deszcz mamy codzień od kilku dni.

Urodzaje na Morawie i w Czechach liche, osobliwie żyta.

Karlsbad odbudował zerwane przez powódź w przeszłym roku mosty, szkód nie widać dom zawalony nad Teplą zastąpiono nowym o wiele ładniejszym od dawnego — mosty nowe wszystkie żelazne, do tego przybył pyszny hotel Bristol i parę ładnych kamienic widać wzrost zakładu, wszędzie pełno gości, pomieszkania drogie, obecnie droższe niż w zeszłym roku

Z Tyczyna piszą nam: We czwartek 4 b. m. o godz 10 przed południem, odbyło się u nas uroczyste położenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach sądowy w obecności urzędników sądowych, rady gminnej i licznie zgromadzonej publiczności. Akt ten rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, zkąd celebrujący Przew. ks. kanonik Cymbul, w asystencji ks. wikarego, udał się na miejsce budowy, by poświęcić kamień węgielny i miejsce pod gmach przeznaczone Donoszę o tym fakcie jako o takim, który dla naszego miasteczka ma bardzo ważne znaczenie. Dla braku bowiem odpowiedniego umieszczenia, miano sąd tutejszy przenieść do Błażowy. A wiadomo, co znaczy ubytek tylu rodzin inteligentnych dla ludności miejscowej, wiadomo jak wpływa na stosunki miejscowe zmniejszony ruch ludności okolicznej. Dzięki tylko dobrej woli tutejszej Rady gminnej, i energji i bezinteresownemu poświęceniu się znanego z tych cennych zalet burmistrza tutejszego p. Aleksandra Rożejewskiego zawdzięczyć należy, że ten przełamawszy opór i uprzedzenia mieszkańców tutejszych do budowli publicznych, pokierował sprawą tak, że nie tylko sąd zostanie nadal w Tyczynie, lecz i gmina stanie się właścicielką pięknej realności, przynoszącej dla niej po kilkunastu latach wcale pokaźny dochód.

I okoliczność tę podniósł słusznie Przewielebny ks. kanonik Cymbul w swej nieocenionej przemowie.

Żywcem spalony. We wsi Seigie w pow. wyżnickim na Bukowinie wybuchł d. 1 b. m. pożar w chacie włościanina Filipa Tomiuka. Ogień w jednej chwili ogarnął całe domostwo. W izbie spał wtedy pięcioletni synek Tomiuka, lecz o ratowaniu go i mowy być nie mogło, gdyż płomienie utrudniały wszelki dostęp. Po ugaszeniu pożaru, wśród zgliszczów spalonej chaty, znaleziono tylko zwęglałe kości biednego dziecka.

W Kole artystyczno-literackiem w Krakowie odbyło się przedwczoraj walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, na którem po wysłuchaniu sprawozdania z całorocznej działalności wydziału, odczytanego przez sekretarza p. St. Tomkiewicza i po załatwieniu budżetu, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został ponownie p. Juljusz Kossak, wiceprezesem dr. Hugo Zathey; w skład wydziału weszli pp.: dr. Bandrowski, Bartoszewicz, Benedyktowicz, dr. Bylicki, Jaworski, dr. Kastory, Gramatyka, Loefler, Mrazek, Ossowski, Rygier, dr. Aug Sokołowski, dr. Smolarski, Winkowski. Koło zamierza urządzić w pierwszej połowie lipca wycieczkę zbiorową do Pragi. Uorganizowaniem tej wycieczki zajmie się nowo-wybrany wydział.

Piekarze w Przemyślu jak donosi *Gazeta Przemyska* w celu podniesienia cen pieczywa zawarli kartel i podpisali następującą umowę:

„Podpisani celem ochrony interesów własnych przed wyzyskiem odsprzedawców i celem podniesienia godności stanu piekarskiego postanawiają i zobowiązują się solidarnie ściśle przestrzegać następujących warunków:

1) Z dniem 15 maja pieką i sprzedają wszyscy bułki po 2 ct. za sztukę.

2) Izraelickim piekarzom wolno sprzedawać 5 bułek za 9 ct.

3) Wszyscy odsprzedawcy jakiegokolwiek rodzaju otrzymują 15% w gotówce.

4) Ciemne pieczywo (weki plecionki, i t. p.) tudzież centówki j. w. sprzedają się po 6 względnie 12 za 10 kr.

5) Czerstwe pieczywo sprzedaje się po 1½ ct. 7 sztuk za 10 ct.; wszyscy odsprzedawcy otrzymują 30 sztuk za 1 złr. a na wagę tylko dla „Menage" po 18 złr. za 100 szt., tarta bułka po 24 ct. za kilo, hurtem 22 ct. za kilo.

6) Napowrót żadnego pieczywa się bezwarunkowo nie przyjmuje.

7) Przez przeciąg trzech miesięcy od daty podpisania tej umowy nie wolno żadnemu z podpisanych dostawiać pieczywa odbiorcy drugiego z podpisanych pod żadnym warunkiem; chociażby nawet który z podpisanych zawiesił mu całkowicie dostawę.

8) Umowa niniejsza przed upływem trzech miesięcy pod żadnym warunkiem, zaś po upływie tego czasu tylko za zgodą ⅔ podpisanych rozwiązaną lub zmienioną być może.

9) Każdy z podpisanych złoży do rąk prezesa wykaz swoich odsprzedawców celem przestrzegania „art". 8.

10) Na zabezpieczenie dotrzymania tych warunków składa każdy z podpisanych weksel na 200 złr. (dwieście). Weksle w zapieczętowanej kopercie złożone będą do rąk p Metzgera aż do dalszej decyzji, gdzie je w depozyt złożyć.

11) Weksel może być zaprotestowany za wyrokiem mężów zaufania z pomiędzy podpisanych wybranych, zaś pieniądze ztąd zebrane pójdą na zapomogę dla zubożałych majstrów.

12) Domokrążstwo z pieczywem jest z wyjątkiem precli wzbronione.

13) Przekraczającego podpisane warunki obowiązują się wszyscy solidarnie ścigać, przeciw niemu wobec władz występywać i wspólnymi siłami odbiorców mu odmawiać.

14) Kończymy tę umowę życząc sobie wzajemnie szczęścia zdrowia i powodzenia",

Przemyśl, 12 maja 1891.

Eisig Blumenfeld m. p., Lud. Czyński m. p., Greg. Dychdalewicz m. p., Friesner Berko m. p, Jos. Hruschka m. p., Kopf Jakób m. p., Leiser Laus m p., Leib Lichtbach m. p., Konrad Metzger m. p., Anton Müller m. p., Józef Taworski m. p., Osias Mendel Landau m. p., Joh. Theobald m. p., Bosen Abraham Hersch m. p.. Leo Rottenberg m. p."

Fakt, nie potrzebujący zdaje się nam żadnych komentarzy.

Teatr. Dziś w sobotę „Palestrant", operetka w 3 aktach Millöckera.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Z okazji wczorajszego drugiego występu panny Dzirytówny, poznaliśmy „nowość": drobnostkę sceniczną w jednym akcie p. t. „U ciotuni". Nie możemy powinszować sobie z tego powodu ani wzbogacenia umysłu, ani nawet zadowolnienia, jakie dać może chociażby lekka, ale estetycznie podana rozrywka.

Wyobraźmy sobie taki — wolą autora naciągnięty — zbieg okoliczności: Szesnastoletnia panienka przyjeżdża z głębokiej Litwy do Warszawy, do swej ciotki, i udaje się wprost z kolei do jej mieszkania. Tymczasem ta ciotka wyprowadziła się przed trzema dniami z tego mieszkania, a zajął je wesoły hrabia Leon, lekkoduch bardzo bogaty, żyjący w towarzystwach woltyżerek i nimf baletowych. Dzieje się więc, że Zosia wpada do mieszkania Leona i bierze go za swego kuzynka Serafina, (syna owej ciotki), podczas gdy służba hrabiego uważa ją za jedną z nowych znajomości swego wesołego pana. Ba, co więcej, Leon orjentuje się w sytuacji w obec nieznajomego dziewczęcia, wchodzi w rolę kuzynka Serafina, a ponieważ ten Serafin ma być „księdzem", więc Leon z talentem, właściwym blagierom kawiarnianym, urządza farsę i „robi" księdza.

Farsa ta razi dobry smak i głębsze uczucie; przecież jako farsa uszłaby jeszcze, gdyby autor nie kazał być swemu farserowi równocześnie poetą, który pod wpływem wrażenia jakie na nim robi niewinne dziewczę zmienia się nagle do niepoznania, staje się czułostkowym i oświadcza się na serjo o rękę Zosi. Autor nakręca tak widocznie gwoli moralnego zakończenia swej rzeczy nieznacznej i nie mającej zgoła żadnego psychologicznego podkładu.

Leon, znudzony z przesytu birbant, dla którego nie ma nic poważnego, a tem mniej świętego na ziemi, robi wrażenie, że kpi, i sam siebie oszukuje skoro oświadcza się Zosi. Bo, żeby był poetą, w to jakoś ani na chwilę uwierzyć nie można. Potrzeba chyba zupełnego braku daru obserwacyjnego i zaprawdę bezdennej naiwności, ażeby temu Leonowi dać wiarę. Czyni to Zosia, typ nieistniejących już dzisiaj „naiwnych", który autor wydobył gdzieś z głębi Litwy, snać opierające się na zdaniu poety: „Któż zbadał puszcz litewskich przepastne głębiny?" Zdaje się jednak, że nawet taka litewska „naiwna" miałaby trochę poczucia godności własnej, i spostrzegłszy, że ją lokaj hrabiego traktuje z poufałością „należną" baletnicom — uciekłaby z domu hulaki.

Umyślnie napisaliśmy o sztuce tej parę słów więcej, niżby właściwie należało, a to, ażeby wykazać, że cała ta robota niesmaczna wydaje się jakaś nie swojska i nie dzisiejsza...

Najwidoczniej jest to przeróbka z jakiejś starej niemieckiej czy francuskiej farsy. Autorem tej przeróbki jest p. Danielewski reżyser teatrów prowincjonalnych w Królestwie i zasilający je podobnemi utworami — własnego pomysłu...

Grano sztuczkę dobrze. Panna Dzirytówna była zupełnie odpowiednio „naiwną" — a nadto okazała niezwykłą u... artystek dramatycznych biegłość w grze na fortepianie. Leonem był p. Trapszo, dobrym gdy robił farsę, mniej dobrym, gdy przyszło uderzyć w nuty głębszego uczucia. Wina to zresztą utworu, w którym to uczucie zjawia się bardzo nienaturalnie. Wybornym lokajem był p. Walewski.

Oprócz tej sztuczki odegrano jeszcze „Nitkę jedwabiu" pełną humoru satyrę W. Sardou na „emancypantki. Oklaski zbierali głównie panie Nowakowska i p. Fiszer, za grę znakomitą. *R. P.*

* **Krynica** — tygodnik, założony przed sześciu laty przez p. inżyniera Babla, a poświęcony balneologji i sprawom polskich zdrojowisk — począł już wychodzić w Krynicy. Redaktorem jest dr. Leon Kopff, lekarz rządowy.

Część ekonomiczna.

§ **Ck. uprzywil. gal. akcyjny bank hipoteczny**. Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,599.600, 4½procentowych listów hipotecznych zł. 5,266.900, łącznie zł. 29,615.500.— Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,385.050.

§ **Na budowę kolei** wicynalnej ze Stanisławowa do Bohorodczan. Nadwórny, Delatyna i Sygetu na Węgrzech uchwaliła Rada powiatowa bohorodczańska przyczynić się pewnymi datkami a dyrekcja skarbu sołotwińskiego (br. Liebiga) oświadczyła, iż gotową jest zapłacić na ten cel 50.000 zł. jeżeli kolej ta przechodzić będzie przez Sołotwinę i Starunię, gdzie są kopalnie nafty i wosku ziemnego.

§ **Kontrola nad artykułami nabiałowymi**. Wydział krajowy postanowił udzielić miastom dokładnej i na racjonalnych zasadach opartej instrukcji, w jaki sposób winna być wykonywaną kontrola produktów nabiałowych, aby konsumentów rzeczywiście chroniła od fałszerstwa tych produktów, a tem samem mogła wspierać produkcję zdrowych i czystych artykułów. Opracowanie tej instrukcji zamierza Wydział krajowy powierzyć p. Urbanowi Massalskiemu, instruktorowi mleczarstwa, w porozumieniu z prof. Zygmuntem Strusiewiczem

§ **Bank angielski** zniżył przedwczoraj stopę procentową z 5 na 4 od sta. Zniżenie to, które wywarło swój skutek na wszystkich giełdach europejskich podniesieniem się kursu papierów, przypisać należy temu, iż dzięki ustawicznemu napływowi złota zwiększyły się zapasy tego kruszcu w skarbcu banku angielskiego. — Złoto to napłynęło do skarbca banku angielskiego przeważnie z Ameryki. Okoliczność ta zaniepokoiła bankierów amerykańskich, to też postanowili oni utworzyć syndykat celem zapobieżenia wywozowi złota z Ameryki do Europy. Do syndykatu tego przystąpiło już piętnaście największych banków nowojorskich, sześć wielkich karteli (trustów) i wybitni kapitaliści, między nimi Russel Sage i John Rockefeller.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 5 czerwca.

Pod wpływem pomyślniejszych wiadomości z targów zbożowych w Niemczech, objawiła się na dzisiejszym targu na Kleparzu stalsza cokolwiek tendencja, a mianowicie żyto płacono 10—20 cnt. drożej.

Płacono: za pszenicę białą od 11·00—11·40, za czerwoną od 10·75—11·35 zł., za żółtą od 10·75 do 11·30 zł; za żyto od 8·20 do 8·70 zł; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·50 zł; na paszę od 6·50 do 7·00 złr.; za owies od 7·— do 7·35 złr.; rzepak od —.00 do —.00. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4 czerwca.

(Z) Z wielką rezerwą rozpoczęto targ dzisiejszy, bo czekano co też Londyn powie, czy rzeczywiście bank angielski zniżył stopę procentową, jak to wczoraj zapowiadano. Ponieważ wiadomość tę telegraf dopiero w południe przynieść mógł, przeto w porannych godzinach był ruch niewielki. Na godzinę przed zamknięciem giełdy nadeszła z Londynu wiadomość, że bank angielski zniżył stopę procentową z 5 na 4 od sta, a zatem więcej, aniżeli się spodziewano, bo liczono tylko na to, że stopa zniżoną zostanie o ½ procentu. Rezultat tej wiadomości był ten, że prawie wszystkie kursa zamknięto wyższym od wczorajszego kursem. Z rent najbardziej poszukiwane były majowa i węgierska złota. Dewizy i waluty potaniały.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 300·—, węgierskie 341·75, Anglobanki 157·50, Uniony 237·—, Bankvereiny 113·—, Länderbanki 212·50, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 240·50, Renta papierowa 92·70, srebrna 92·65, austrjacka złota 110·95, papierowa 102·25, węgierska złota 105·20, papierowa 101·55, dukat 5·54, 20-frankówka 9·33—, marki 11·52—, ruble 1·39¼ zł.

Z zbożowych targów.

6 czerwca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	9 75	10 50	9.50	10 30	9 —	10 5	9 80	10 50
Żyto	7 30	8 -	6 75	7 65	7 20	7 60	7 50	8 10
Jęczmień	6 25	7 —	6 —	6 75	5 75	6 50	6 25	7 25
Owies	7 50	7 70	7.	7 25	6 40	6 75	7 50	8 —
Groch	—.—	—	6 —	10 —	6 —	10 50	9 30	9 75
Wyka		—	0	0	0	0	—	
Rzepak	13 50	14	13 25	13 75	13 30	14	13 65	14 15
Chmiel	—	—						
Konic. czer.	42	52	41	48	41	47	42	52
Konic. biała	—		—	—				
Okowita	—							

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 18· do 19·50 zł.

Ceny chwiejne. Usposobienie niepewne. Rezerwa ciągła. Podaż dość silna.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 6 czerwca (pryw.) Dzienniki donoszą, że angielski admirał Hoskins objechał potajemnie świeżo wszystkie włoskie porty wojenne, badał ich urządzenie i udzielał wskazówek.

Berlin 6 czerwca (pryw.) Tutejszy jeneralny konsul rosyjski otrzymał polecenie żadnych paszportów rosyjskim żydom nie wydawać na powrót do Rosji (w razie np. gdy swój oryginalny zgubili), a już co najmniej żądać od nich metryki chrztu.

Wiedeń 6 czerwca. W komisji budżetowej domagał się Lupul rozszerzenia zakresu działania urzędu kolejowego w Czerniowcach i większego uwzględnienia synów obywateli Bukowiny przy obsadzaniu posad kolejowych. Rutowski domagał się lepszego dotowania Galicji w park kolejowy i większego poparcia galicyjskich kopalni węgla.

W komisji podatkowej podczas specjalnej debaty nad zaprowadzeniem rządowej akcyzy w Tryjeście przyjęto §. 1 przedłożenia rządowego bez zmiany.

Berlin 6 czerwca. Odbyły się tu dziś zgromadzenia socjalistów we wszystkich dzielnicach i uchwaliły rezolucję przeciw cłom zbożowym. — Zajścia żadnego nie było.

Kair 6 czerwca. Z obawy przed wybuchem cholery podczas powrotu pielgrzymów z Mekki rozkazał rząd przygotować szpitale w Hejda i w Gibraltarze.

Grac 6 czerwca. Pułkownik hr. Hartenau (b. książę bułgarski, Aleksander Battenberg) zachorował ciężko na zapalenie żołądka

Wiedeń 6 czerwca. Komisja ekonomiczna obradowała nad zniesieniem tryjestyńskiego portu wolnego.

Dep. Stalitz i Burgstaller, posłowie z miasta Tryjestu brali udział w obradach jako rzeczoznawcy, lubo do komisji nie należą

Referent oświadczył, iż skargi, jakoby wstępne przygotowania nie były jeszcze dostateczne, są bezpodstawne Sama istota ustawy tej wymaga jak najszybszej akcji, zresztą Austrja i tak jest ostatniem państwem, które przeprowadza tę konieczną ekonomiczną reformę.

Dep Kozłowski interpelował ministra handlu, czy wpłynie on na to, aby zniżonemi były opłaty magazynowe, a szczególniej opłata od spirytusu w tryjestyńskim „Magazine generali", gdyż w przeciwnym razie mógłby handel przenieść się do Fiumy

Dep. Burgstaller podziękował rządowi i referentowi za okazaną opiekę dla Tryjestu, który potrzebuje rzeczywiście jak największego poparcia ze strony rządu i parlamentu.

Dep Stalitz uznaje, iż podstawa ustawy nie jest dokuczliwą i poleca m. Tryjest opiece rządu i parlamentu

Dep. Hallwich przytacza jako przykład Hamburg, gdzie projekt zniesienia wolnego portu napotkał na jak największą opozycję, podczas gdy dziś wszyscy są zadowolnieni z nowego stanu rzeczy.

P. Szczepanowski oświadczył, że miljonowe ofiary, jakie poczyniono już dla Tryjestu, świadczą o tem. że cała monarchja uznaje doniosłe znaczenie tego miasta. Tryjest nie ma podstaw do prowadzenia wielkiego handlu morskiego, to jest, aby w niem ładowano na okręty wielkie massy towarów, jednakże przedłożenia rządowe dają mu widoki rozwoju przemysłowego. P. Szczepanowski wyraził nadzieję, że w sprawie projektowanego utworzenia rafinerji nafty w Tryeście postara się rząd przy uregulowaniu kolejowych taryf frachtowych o to, aby nie doprowadzić do żadnej kolizji interesów między rafinerją tryjestyńską a rafinerjami galicyjskiemi, opłacającemi podatki, lecz że naturalne obszary zbytu tych rafineryj zostaną odgraniczone.

Pos. Peez wskazywał na to, jak kwitną miasta portowe Genua, Marsylja i Barcelona, pomimo tego, że dawno już zniesiono tam wolne porty.

Minister handlu skonstatował przedewszystkiem to, że przedłożenie rządowe nie napotkało na żadne zarzuty. Ożywcza działalność dzisiejszych ceł na handel morski jest widoczną, a nowe cła różniczkowe przyniosą prawdopodobnie jeszcze dalsze korzyści. Podniesioną przez p. Szczepanowskiego ważność Azji wschodniej dla handlu tryjesteńskiego uznaje rząd zupełnie.

Po przemowie ministra przyjęto przedłożenie rządowe za podstawę do szczegółowej debaty.

Konstantynopol 6 czerwca. Tutejsza ambasada niemiecka otrzymała depeszę, że maszynista Freudiger, porwany przez rozbójników razem z innymi podróżnymi, pojawił się w miejscowości Vira, leżącej na południowy wschód od Kirkilisy i ma ze sobą dwa pisma od rozbójników, jedno greckie a drugie niemieckie.

Freudiger udał się w drogę do Kirkilisy i miał tam być wczoraj około godziny 7-ej wieczorem.

Rząd turecki kilka razy już zakazał przedsięwzięcia jakichkolwiek ruchów wojskowych przeciw rozbójnikom, aby przez to nie narażać jeńców na niebezpieczeństwo.

Wiedeń 6 czerwca. Do tutejszej dyrekcji ruchu kolei wschodnich nadszedł z Konstantynopola telegram tej treści, że lada chwilę spodziewać się można uwolnienia jeńców porwanych przez rozbójników.

Dziennikarz Mazzini zasądzony został na sześć miesięcy ciężkiego więzienia za usiłowane wymuszenie 50.000 franków. Oskarżona razem z Mazzinim o tę zbrodnię kochanka jego Arselina Dubreuil została uwolnioną

(Mazzini, krewny głośnego w swoim czasie rewolucjonisty włoskiego tego samego nazwiska, wydawał w Wiedniu francuskie pismo p. t. *Correspondence française*. Przed kilku tygodniami przesłał on pewnej znanej osobie pocztą odbitkę szczotkową artykułu, kompromitującego w wysokim stopniu tę osobę. W liście załączonym do tej odbitki oświadcza Mazzini, że jeżeli nie otrzyma 50.000 franków, w takim razie ogłosi ten artykuł w piśmie swojem *Correspondence française*. Owa osoba wdała się w rokowania i zawezwała Mazziniego, aby zgłosił się do niej po odbiór pieniędzy. Mazzini wysłał do mieszkania tej osoby swą kochankę Arselinę Dubreuil z pełnomocnictwem do podjęcia pieniędzy, sam zaś oczekiwał na nią w pobliskiej kawiarni. Policja, zawiadomiona przez osobę, na której chciał Mazzini pieniądze te wymusić, uwięziła Arselinę Dubreuil w chwili, gdy weszła do mieszkania owej osoby i przedłożyła pełnomocnictwo, Mazziniego zaś uwięziono w kawiarni. Przyp. Red.)

Wiedeń 6 czerwca Cesarz darował resztę kary Kollerowi, redaktorowi *Vaterlandu*, zasądzonemu na ośm miesięcy aresztu za obrazę jenerała Scudiera, byłego prezesa rady zawiadowczej Statsbahnu. Wczoraj wypuszczono Kollera na wolność.

Wiedeń 6 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza postanowienia organiczne dla szkół kadeckich tudzież przepisy o przyjmowaniu uczniów do tych szkół.

Stan zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda polepszył się tak dalece, że odtąd nie będą już wydawane biuletyny lekarskie.

Ateny 6 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że greccy inspektorowie robót publicznych, tudzież naczelni inżynierowie odbyli konferencję i na niej zastanawiali się nad potrzebą francuskiej missji technicznej w Grecji. (Zajmującej się wykopaliskami).

Wszyscy członkowie konferencji podpisali protokół tej treści, że misja ta, obciążająca znacznie państwowy skarb grecki ani teraz, ani w przyszłości nie ma racji bytu. Protokół ten wręczony zostanie dzisiaj prezesowi ministrów.

Paryż 6 czerwca. W dniu 20 czerwca wypłynie eskadra francuska z portu w Cherbourgu i uda się na wody morza Niemieckiego. Po kolei zawinie eskadra do portów: Bergen, Kopenhagi i Stokholmu, z końcem lipca przybędzie do Kronstadtu, a z powrotem popłynie przez Sund Chrystjanji i zawinie do angielskich portów Edynburgu i Plymuthu.

Bukareszt 6 czerwca. Przyjmując adres izby wyraził król swe zzadowolnienie 25-letniej pracy, i z dokonanego w tym czasie postępu i rzekł, że rezultat jaki dała ta praca powinien zachęcić do prowadzenia dalej rozpoczętego dzieła i do zapewnienia ojczyźnie szczęśliwej przyszłości.

Minister spraw zagranicznych wniósł w senacie konwencję austro rumuńską w sprawie połączeń kolejowych.

Izba po świetnem przemówieniu ministra wojny uchwaliła 71 głosami przeciw 29 kredyt na fortyfikacje.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. Teofil Łucki z Bóbrki. Antoni Wasilewski z Sienkowa. J. Bodenstein z Stanisławowa. W. Czajkowski z Żurawna. Polański z Rudnik. Wincenty Chmurowicz z Żolina. E. Bondi z Wiednia. Juljan Jełowiecki z Szejkowa. Augustyn Locher z Bochni. Stanisław Juchnowicz z Czołhańszczyzny.

HOTEL GEORGEA. J. hr. Weissenwolff z Ruskiej Wsi. M. ks. Radziwiłł z Paryża. A. Sturmany z Podola ros. Wł. Zaklika i L. Horstein z Wiednia. Ks. Sz. Bałaban z Kosienic. Ks. M. Rosicki z Rokietnic.

HOTEL ANGIELSKI. K. Wysocki z Ostoburza J. Zawadzki z Sokala. T. Biłous z Kołomyi. A. Nemling z Wiednia. S. hrabia Konarski z Dubiecka. L. Korbat z Węgier. K. Wilman z Prus.

Nadesłane.

Korespondencja prywatna.

Kolosalne, gorące dzięki! Wierutne kłamstwo. Proszę mi wszystko napisać: to nowsze i to dawne.

Jak mam zaadresować „poste restante"?

X. 13. Iks. Trzynaście.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 6 czerwca godz. 1 min. 45.

Akcje kred.	299 87	Węg. kolej półn. wschodn.	197·75
Alpiny	89 40	Wiedeńskie losy kom	152 —
Kredyty węg.	343·25	Akcje tyton.	160·50
Anglobanki	156 75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236·75	Elbethale	211 75
Ludwiki	217 75	Länderbanki	211·50
Nordbany	284 —	Renta zł. węg.	105 55
Lombardy	102·15	Bankvereiny	113·—
Losy tureckie	34·70	Renta węg. p.	101·67
Staatsbahny	283 50	Ruble	1·39·—
Czerniowieckie	246·75		

Usposobienie silne

Lwów, Z Izby handlowej 6 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	216	—	219	—
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	238	—	241	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	311	—	314	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40		99	10
Banku krajowego 4½% wa	98	90	99	60
Tow kred galic 4% „ nieokr.	97	60	98	30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	70	96	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	90	100	60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	30	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	60	50	62	50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	58	—	—	—
4 Obligi za 100 zł				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	90	105	60
Galic fund. propinacyjnego 4% „	93	50	94	20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101	25	101	95
Kom. banku kraj 5 prc. wa I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	50	99	20
5. Losy				
Losy miasta Krakowa	2	50	38	50
„ „ Stanisławowa	26	25	28	25
6 Monety.				
Dukat holenderski	5 50		5.62	
Napoleondor	9.27		9 42	
Półimperjał rosyjski	9 50		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.37—		1.47—	
„ „ papierowy	1.38 -		1.40—	
100 marek niemieckich	57.50		58 10	

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie. 1938

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne sypiomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 9481 155-7

Kamienica pierwszorzędna **korzystnie** do nabycia. Bliższe, Lwów, Dr. Till, Pańska 7. 2039 2-6

W domu księcia Sapiehy przy ul. Ossolińskich l. 11 do wynajęcia od Lipca pomieszkanie, składające się z 7 pokoi frontowych I piętro. 2006 7—10

W Sassowie w miejscu kąpielowem są od 1go czerwca 1891 na cały sezon letni urządzone pomieszkania z kuchenkami lub bez, do wynajęcia. Restauracja, poczta i telegraf w miejscu. Stacja kolejowa w Złoczowie, pół godziny jazdy szossą. 2042 2—3

Adres artysty malarza kościelnego jest: Antoni Filowicz, Lwów, Rynek 36. 2028 5—5

Kobietę do gospodarstwa wiejskiego, umiejącą dobrze gotować, poszukuje Administracja folwarku w Żołyni. 2045 1—3

Gdy mi potrzeba inserować w Dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to na taniej przez Centr. Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2046 1—2

Dwa kamienie
młyńskie

spodni i wierzchni, 54 cali średnicy, na sposób francuski wyrobione, nowe, nieużywane, tanio do sprzedania. Adres: **A. Wilhelm, Lwów, ul. L. Sapiehy 35.**

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we LWOWIE
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(obok Przestanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład
Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.
1970 25—25

Wszelkie **chemiczno-mikroskopowe**
ANALIZY
jak **moczu, plwocin, mleka karmicielek** itp. dalej badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich itp. w celu sprawdzenia tychże jakości, czystości lub zafałszowań, wykonuje z całą naukową ścisłością po najumiarkowańszych cenach.
Urzęd. upoważn. **chemiczn. mikrosk. laboratorium**
Walerego Włodzimirskiego
magistra farmacji, chemika sądowego, egzamin. na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych,
przy ul. Jagiellońskiej l. 18 we Lwowie. 1769 10-10

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12 i 2—5 1991 14-?

Wielki wybór zegarków
wszelkiego rodzaju i zegarków genewskich złotych i srebrnych
poleca firma
Konrada Schneikarta
we Lwowie, ul. Halicka l. 25.
Reperacje wszelkiego rodzaju wykonuje jak najdokładniej pod gwarancją dwuletnią a posiadając długoletnią praktykę w tym zawodzie, każde zlecenie P. T. odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu wykonuje.
Magazyn niniejszy otrzymał właśnie teraz świeży transport bardzo dobrych zegarków męskich i damskich.
2016 5—10 (Lwów „Impressa“.)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha we Lwowie
1919 10—? poleca
najczyściejszy spirytus
dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.

1952 21—30
Lubień
Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.
Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.
Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, także posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, para ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając groźliicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.**
W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.
Fiakier zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.
Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.
W uporczywych cierpieniach skornych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie
Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołówcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.
Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów,* najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera,* gdyż istnieją naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stanzla, jakotaż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Kwizdy
wyłącznie uprzywilejowany
płyn restytucyjny (Restitutionsfluid)
woda do mycia koni.
Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używany w wielu stajniach **dworskich** i w **wielkich stajniach** osób cywilnych i wojskowych. Służy on do **wzmocnienia konia przed odbyciem i po odbyciu wielkich trudów,** przy **zwichnięciach, wykoczeniu kości ze stawów,** przy **sztywności ściągień** itp. Z znakomitym skutkiem używa się go także przygotowując konie do **wyścigów.**
Cena flaszki 1 zł. 40 ct.
Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.
Codziennie wysyła pocztą skład główny:
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy Korneuburg koło Wiednia. I 1763 5—10



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę sama nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Gengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Racpi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Rycfluch w Londynie i w i szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 50 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek,
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO.CREME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 1891 6-?
Do nabycia w każdej większej aptece. mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Meurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy
w Zuckmantel na Szląsku austrjackim.
Zakład dla fizykalnych metod leczniczych. Hydroterapia i mechanoterapia, szwedzka gimnastyka lecznicza, massaż, elektroterapia, galwanizacja, faradyzacja, franklinizacja. Elektryczna kąpiel dwukomórkowa, (Elektrisches Zwei Zellen Bad). Pneumatoterapia. Kuracje dyetetyczne. Wyborne powietrze górskie i leśne. Ceny umiarkowane.
Prospekta gratis i franco
Właściciel i kierownik lekarski: **Dr. Ludwik Schweinburg,** długoletni pierwszy assystent prof. Winternitza w Wiedniu (Kaltenleutgeben). 1837 18-20

Główny skład



ulica **Halicka** l. 16. ulica **Halicka** l. 16.

kufrów, walizek, torb i wszelkich przyborów do podróży w Magazynie towarów modnych i bielizny męskiej, przyborów tualetowych, perfumerji, towarów galanteryjnych, wyrobów rękawiczniczych itp. Hamaki od złr. 2·90 do zł. 8.
Pawła Langnera dawniej Bracia Langner
Lwów ul. Halicka l. 16. 1762

Spółka tkacka w Krośnie
przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa
poleca P. T. Publiczności
Płótna i weby czysto lniano, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
731 61—104

Pensjonat
«Notre Dame de Sion»
w Wiedniu, VII Burggasse Nr. 37.
Zakonnice „Notre Dame de Sion“ z Paryża, mogą teraz więcej uczennic do swego pensjonatu przyjąć, to też polecają go rodzicom, opiekunom i krewnym, którzyby chcieli dziewczęta (w każdym wieku) na naukę oddać. Z pensjonatem połączona jest także szkoła prywatna.
W zakładzie tym uczą wszystkich przedmiotów, przepisanych w szkołach publicznych, oprócz tego uczą także gruntownie języka francuskiego, który jest w nim językiem potocznym, gry na fortepianie i t. d. i t. d. 2038 3—3

Do Krynicy
przybędę 1go Lipca na saison kąpielowy, zaopatrzywszy mój magazyn w najmodniejsze paryskie kapelusze, kwiaty itd.
M. Topolnicka
2033 *we LWOWIE, plac Marjacki liczba 10.*

Parasolki i Deszczochrony.
Największy wybór i najtańsze źródło pod **„Królem Sobieskim“** ul. Halicka l. 4.
1979 8—16



Na wyprawy ślubne
Jeszcze taniej jak dawniej
poleca w wielkim wyborze w najnowszych deseniach **serwisy stołowe** ozdobne na 12 osób po złr. 22, 28, 35, 40, 45 i wyżej. Garnitury do umywalni, kompletne od złr. 5 do 20 Szkło stołowe rznięte, grawerowane i gładkie, także z mo-
2017 nogramami na zamówienie
Tadeusz Okornicki
magazyn porcelany i szkła
L W Ó W, ulica Halicka liczba 4.
Wzory serwisów stołowych posyłam na prowincję pocztą do wyboru.

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. ## Zakopane **Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.**
Zakład wodoleczniczy dra Chram'a otwarty cały rok.
Do końca czerwca ceny zniżone a to dziennie od 3 zł. 50 ct. poczawszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają bezpłatnie z zakładowej biblioteki, bilardu fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.
M. Jaroszyński administrator. — *Dr. A. Chramiec* dyrektor i właściciel zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.
1884 5—6

Skład kawy w najlepszym gatunku
Ceylon i Amerykańskiej
Artura Kościckiego 1768 58-?
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4½ ko. złr. 9·60 franko.
Kawa palona ½ko. złr. 1.20
½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct. 1 but. Koniaku złr. 2. 1 but. Starki złr. 1. 1 but Coctail amer. złr. 1 do 2·50 ct.

!!! 14 Powieści i nowell za 4 złr.!!!

14 Powieści i nowel za 4 złr.
a mianowicie:
Pod Cietrzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez. członka akademii paryzkiej, premiowana na konkursie.
W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli“.
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
Przykładny mąż, nowella przez Jokaja.
Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawiusza Feuillet'a.
Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
Michał Verneuil, nejnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska
W kraju jabłek, nowella przez Ouidę.
Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa, napisał Mario Uchard.
Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
Dziwna przygoda, nowella.
Adres: **W. Maniecki — Drukarnia narodowa Lwów,** ulica Kopernika liczba 7.

!!! 14 Powieści i nowell za 4 złr.!!! (po bokach, pionowo, dwukrotnie)

!!! 14 Powieści i nowell za 4 złr.!!!

Dr. Erazm Krzyszkowski
b. sekundarjusz I klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu ordynuje jak roku przeszłego w zakładzie zdrojowo-kąpielowym **w Rymanowie** w „dworcu gościnnym“ (Kurhaus), godz. ord. 9—11tej rano 2048 1—5

Najlepszym środkiem
do czyszczenia wszelkich metali, szkła i przedmiotów marmurowych
jest
Mydło metalowe
sztuka 6 centów.
Jedyny fabrykant *Józef Lorenz w Eger.* Do nabycia we wszystkich sklepach. Odsprzedającym daje się znaczny rabat.
Główny skład dla Lwowa i okolic u
Albina Soleckiego
we Lwowie, ul. Wałowa liczba 11.
Próby z przepisem użycia franco za nadesłaniem 10 ct. markami. 1958

Do sprzedania za 110.000 zł. w. a.
dobra Hołe
pow. Rawa ruska, w pobliżu stacji Kamionka-Lipnik, kolei Lwów-Bełzec, 450 morgów powierzchni, w tem 140 m. roli, 90 m. łąk, reszta lasu z domem mieszkalnym, dużym, murowanym, z nowemi budynkami i młynem turbinowym dającym 4000 zł. dochodu. Zgłoszenia przyjmuje się tylko osobiste — korespondencja wykluczona. 2018 1—6

Zarząd dóbr Suchowoli
poczta Zimnowoda-Rudno
poszukuje 6-10ciu
Cielnych jałówek
rasy mlecznej i oferuje za piękne okazy dobrą cenę.
2045 1—8

Osoba
w średnim wieku, inteligentna, posiadająca wiedzę gruntowną wiejskiego i miejskiego gospodarstwa, zaopatrzona świadectwem, poszukuje posady do zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenia przyjmuje pod literami PP. poste restante **Strusów.** 2044 2—3

Ogrodnik
kawaler, uzdolniony we wszystkich gałęziach swego zawodu, może wykazać się dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od 15 lipca 1891 r. Łaskawe oferty pod adresem Post rest. 15 Jedlicze 2041

Masło.
Zarząd dóbr Obłaźnica o p Nowesiołó via Stryj, wysyła masło 5 kg paczka brutto franco: pierwsza strefa 3·60 złr., druga 3·75 złr. 2041 3-4

Zakład fotograficzny
Karola Roszkiewicza
istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony *z placu Marjackiego l. 3* **do nowo wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze** i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznemi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastósowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.
Z wysokiem poważaniem
2016 5 10 *K. Roszkiewicz*

Bezżenny nauczyciel
poszukuje starszej osoby do prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliższe szczegóły franco M. D. poczta Horodenka.
2042 3—4

Na premie szkolne!
HOSANNA,
książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, zalecona gorąco przez władzę duchowną i pisma kościelne, **a zastosowana ściśle do wymagań pedagogii,** wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem (str. 366) i jest do nabycia (osobne egzemplarze dla dziewcząt) w handlu księgarskim oprawna po cenach 45 ct, 60 ct., 70 ct, i 1 zł.
2047 1—6 25 ct
Główny skład w księgarni WP. **Krzyżanowskiego** w Krakowie, oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy, **ks. W. Gadowskiego** w Tarnowie.

W. Hoschek i Spółka
KSIĘGARNIA, skład nut i ekspedycja czasopism
we Lwowie, plac Marjacki 10
otrzymała na główny skład i poleca:
Księdza Kneipp'a
„Wodoleczenie“
w stosunku do hydroterapii fizyologicznie uzasadnionej
napisał
Dr. Aleksander Medvey
kierownik zdrojowiska i zakładu wodoleczniczego w Morszynie.
2013 3—6 **Cena 60 ct.**

Adres
dla chcących cokolwiek ogłaszać w dziennikach
Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.
Anonse po cenach zniżonych przyjmuje.

Leon Legieżyński
koncesjonowany majster murarski
jako egzaminowany i długoletni praktyk w zawodzie **murarsko-budowniczym** poleca się Szan. P. T. Publiczności jako przedsiębiorca lub kierownik wszelkich w zakres murarstwa wchodzących robót.
Plany różnego rodzaju, kosztorysy, obliczenia, pomiary etc. z całą sumiennością wykonania podejmuje się również.
Adres: ul. Zyblikiewicza l. 26 we **Lwowie.** 2029 3—8

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** — Papier Braci Fijałkowskich z Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.